GŁOS huty katowice

DWUTYGODNIK BUDOWNICZYCH

Nr 4 Rok I Cena 1 zł

1 — 15 kwietnia 1974

Reporterski zwiad po jadłodajniach

Stołówki proponują:

mrożoną kiełbasę i gorący kompot...

Fotoreporter mógłby właściwie poprosić personel stołówki, by srebrzyste, szwedzkie „karuzele" załadował smakowitymi, buchającymi parą daniami, mógłby też nakłonić konsumentów żeby zrzucili okrycia, mógłby również przerzedzić kolejkę. Ale wtedy wyszło by zdjęcie primaaprilisowe i aktyw partyjny budowy dałby nam „po łbie", że robimy z czytelników „balona". Więc zgodnie z dyrektywą: „pokazywać jak być nie powinno" — pokazujemy, choć czynimy to z pewną zadumą.

No bo zrozumcie nas drodzy Czytelnicy: na wielkim placu budowy ludzie dokonują czynów wręcz bohaterskich, powstają całe kolektywy zakochanych w tej trudnej, lecz pięknej i nabierającej coraz powabniejszych kształtów budowli, a tu... takie widoki!

NIESTETY prawda jest naga, i choćbyśmy nawet oczy przymknęli — usłyszymy ją przy każdym stołówkowym stoliku. Reporterom „Głosu", odurzonym rozmachem budowy i zachwyconym wszystkim co tu się dzieje, organizacja partyjna budowniczych zaproponowała błyskawiczny rajd w porze obiadowej po czynnych już jadłodajniach — tu na budowie i po jej obrzeżach w Tworzniu, Strzemieszycach, Ząbkowicach — i przedstawieniu opinii publicznej plonu owego rekonesansu.

O efektach reporterskiego zwiadu — czytaj na stronie 3.

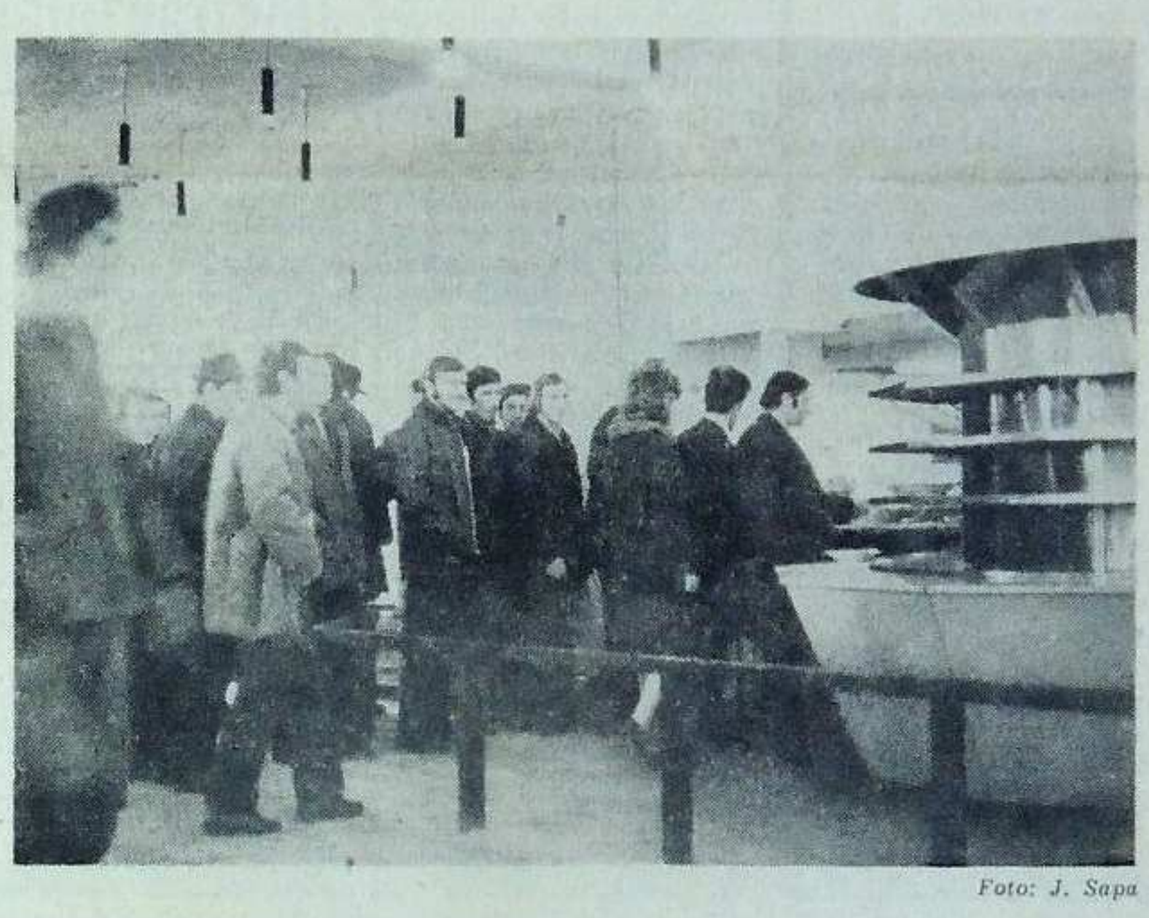

Foto: J. Sapa

Z przebiegiem robót fundamentowych i ich stanem, bezpośrednio na placu budowy zaznajomili ministra przemysłu ciężkiego pełnomocnik ministra budownictwa — Henryk Vogt i dyrektor Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego — Jan Stokłosa.

Minister Lejczak:

– Jakie macie trudności w czym wam pomóc?

POD TAKIM KRYPTONIMEM odbyło się w czwartek 21 marca na terenie huty „Katowice" kolejne spotkanie robocze, na które zaproszono przedstawicieli zjednoczeń i dyrektorów przedsiębiorstw wykonawczych. Naradzie przewodniczył minister przemysłu ciężkiego — **Włodzimierz Lejczak.** Podczas dyskusji omawiano problemy związane z realizacją zadań w zakresie dostaw i montażu konstrukcji stalowych.

Bardzo duże znaczenie w procesie terminowego przebiegu cykli inwestycyjnych ma maksymalne skrócenie czasu dostarczania stalowych kompletów składających się na kształt hutniczych obiektów. Szczegółowe ustalenie i przestrzeganie terminów dostaw, jest gwarancją szybkiego przebiegu montażu. Sprawy te, jak również zagadnienia związane z przygotowaniem dokumentacji, znalazły się w centrum zainteresowania uczestników spotkania.

W tym roku na placu budowy zamontowanych zostanie około 80 tysięcy ton konstrukcji stalowych. Przy tak dużej ilości elementów budowlanych niezbędne jest ścisłe ustalenie harmonogramu ich spływu i dopasowanie go do technologii montażu. Totez wszelkie napięcia na tym odcinku muszą być usuwane natychmiast. Ten właśnie cel mają spełniać gospodarskie wizyty ministrów zainteresowanych resortów na placu budowy huty i narady z budowniczymi.

W czwartkowym spotkaniu wziął udział pełnomocnik ministra budownictwa **Henryk Vogt** — obecny stale na terenie budowy huty. Ze strony inwestora uczestniczył dyrektor huty „Katowice" w budowie — **Czesław Jagła** oraz dyrektor departamentu budownictwa przemysłowego — **Jerzy Włodarczyk**, dyrektor zjednoczenia „Budostal" — **Edward Barszcz** i naczelny dyrektor PBP „Budostal-4" — **Henryk Zaręba.**

Po naradzie, jej uczestnicy dokonali inspekcji placu budowy.

(elb)

WYOBRAŹNIA I KSZTAŁT

„PAPIEROWI HUTNICY" — tak często mówią o nich ci, co na budowie... Nie ma się co dziwić tej odrobinie ironii. Bo też oni w końcu określają w mozole kształt gigantycznej huty. Dokucza im przecież na co dzień i mróz i skwar — im przychodzi brnąć po zlodowaciałych połaciach ziemi, tonąc przy roztopach w grząskim błocisku. Walczyć z sypkim piachem, który podczas pogodnych dni — unoszony podmuchem wiatru — wdziera się wszędzie, tworząc nad rozległym placem budowy zwiewną kurtynę.

Ale mnie tym razem zainteresował nie trud i energia ludzi, którzy wbrew wszelkim przeciwnościom pracują w Tworzniu, ale tych, którzy chociaż z daleka to jednak poprzez myśl, koncepcję i projekt inicjują to wszystko, co tam się dzieje. Oni pierwsi rozpoczynają, jak w sportowej sztafecie, wyścig — od przebiegu którego zależy bardzo wiele. Wysiłek „papierowych hutników" należy jednak mierzyć innymi kryteriami, niż wysiłek budowlanych, chociaż nie sądzę, żeby był mniej wyczerpujący. Praca nad projektem nie jest przecież często możliwa do określenia, przeliczenia na godziny. Pomysł może przyjść całkiem nieoczekiwanie i wcale nie akurat za kreślarką deską. Trzeba zatem stałego wysiłku, napięcia woli, aby go „złowić". Dopiero później można go już określić i urzeczywistnić — sprowadzić na papier i w końcu na... ziemię. A to też wymaga dużego nakładu pracy — przy kreśleniu i opracowaniu projektu, ślęczenia nieraz do późnych godzin w pracowni.

Sama się o tym przekonałam, odwiedzając gliwickie Biuro Projektów Przemysłu Hutniczego „Biprohut", że w jego oknach światło pali się do późnych godzin wieczoru. Wyobrażenia poparte pracowitością — dwie wydawałoby się trudne do sprzężenia cechy charakteru — muszą być zatem przymiotem tych, co za... deską...

— To, że musimy intensywnie pracować jest rzeczywiście koniecznością. Każdy kto działa na rzecz huty „Katowice" zdaje sobie z tego sprawę. Wiem jednak, że to nie jedyny motyw działania. Dla każdego inżyniera możność pracowania dla metalurgicznego kolosa, to także wielka profesjonalna przygoda. Wielu z nich po raz pierwszy spotkało się z całkiem nowymi problemami wymagającymi szybkiego rozwiązania. A to rozwija i uczy. Doświadczenie jednostek wzbogaca w końcu całe zespoły pracujące w naszym biurze. Tak więc prawie połowa dwutysięcznej rzeszy naszych pracowników zatrudniona przy opracowywaniu dokumentacji dla huty „Katowice" jest — mimo rzeczywiście dużego nakładu sił — zadowolona. Mało, dumna nawet, choć unika się tu na co dzień wielkich słów, iż może służyć tej wielkiej sprawie naszej gospodarki narodowej.

Słowa dyrektora technicznego i generalnego projektanta huty „Katowice" — **mgr. inż. Bronisława Wasylewicza**, oddają najlepiej atmosferę, w której rodzą się projekty gliwickich inżynierów służących swą wiedzą i ambicjami, realizacji aktualnie najpotężniejszej w Polsce inwestycji.

NAUKA W SUKURS TECHNICE

Droga do powstania projektu jest jednak o wiele bardziej skomplikowana niż mogłoby się wydawać... Jego powstaniu sekunduje inżynierom z Gliwic cały sztab specjalistów, naukowców i ekspertów z całej Polski, a także ze Związku Radzieckiego — najbliższego nam i najbardziej doświadczonego specjalisty w dziedzinie budowy hutniczych gigantów. Pomoc nauki w dzisiejszej dobie jest niezbędna — trzeba bowiem, budując każdy obiekt szukać najlepszych, najnowocześniejszych rozwiązań, po to, aby za kilka lat po uruchomieniu obiektu, nie okazał się przestarzały... Stąd też rodził się niekonwencjonalny sposób projektowania huty „Katowice"...

Równolegle z założeniami ekonomiczno - technicznymi projektu, opracowywane są projekty wykonawcze, które sukcesywnie — nawet we fragmentach — są dostarczane na budowę. Jednoczesny proces projektowania i realizacji, dostarcza często konfliktowych sytuacji. Można jednak stwierdzić, że ten system sprawdza się również w przypadku placu budowy huty „Katowice", która jest trzecim po hucie „Ferrum" i „Bieruta" poligonem doświadczeń tego typu. Tak intensywna praca przy realizacji projektów wymaga konsultacji ze specjalistami różnych dziedzin. Chodzi przecież o to, żeby szybkie działanie było również i bezbłędne.

Projekty najnowszych rozwiązań opiniuje w głównej mierze Instytut Metalurgii i Żelaza w Gliwicach. Spotkania z naukowcami poszczególnych zakładów instytutu należą do codziennych obowiązków głównych projektantów „Biprohutu". Poszczególne problemy: walcownictwo czy przygotowanie wsadu, ujęcia wody i ścieków — to jedne z najważniejszych kwestii i wymagające stałych kontaktów ludzi nauki i techniki.

Oczywiście współpraca z naukowcami nie ogranicza się tylko do tego instytutu. Istotne jest również współdziałanie z Instytutem Geodezji i Kartografii w Warszawie, z Oddziałem Polskiej Akademii Nauk ochrony środowiska, który od chwili

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Kto ma pamiątki po ALEKSANDRZE ZAWADZKIM?

Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach oraz muzea naszego województwa organizują konkurs na zbieranie pamiątek z okresu powstawania władzy ludowej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Celem konkursu jest zgromadzenie w muzeach i ukazanie na wystawach pamiątek historycznych, przekazanych przez społeczeństwo i instytucje. Dla uczestników są przewidziane nagrody pieniężne i rzeczowe; termin składania materiałów upływa z dniem 30 września 1974 roku.

Muzeum im. Aleksandra Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej — zgodnie ze swoją specjalizacją poszukuje wszelkich materiałów związanych z działalnością gen. Aleksandra Zawadzkiego w byłym województwie śląsko-dąbrowskim. Na konkurs można więc składać:

- obwieszczenia w postaci plakatów i ulotek, podpisane przez tow. Zawadzkiego jako pełnomocnika Rządu i Wojewodę;
- wszelkie dokumenty z jego podpisem, takie jak akty nominacyjne na stanowiska administracyjne, akty nadania ziemi z reformy rolnej, zaświadczenia i in.
- fotografie przedstawiające generała Zawadzkiego;
- broszury lub czasopisma z jego przemówieniami lub informacjami o jego działalności;
- relacje pisemne współpracowników czy osób, które w latach 1945-1948 stykały się z tow. Zawadzkim.

BRAWA DLA BRYGAD ROBÓT INŻYNIERYJNYCH!

W REKORDOWYM tempie pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych oraz brygady **Leona Szumskiego i Ryszarda Pietrzyńskiego** wykonały przedłużenie parkingu oraz pętlę objazdową na końcowym przystanku autobusowym WPK w Tworzniu. Już wkrótce teren ten zostanie wyrównany i pozbawiony niebezpiecznych niespodzianek jakie czyhały tam na kierowców. Przeprowadzane obecnie prace stanowią pierwszy etap robót przy budowie wiaduktu drogowego, pod którym przebiegać będzie trasa przyszłej trakcji kolejowej prowadzącej z Ząbkowic do stacji huty „Katowice".

Fot.: J. Sapa

Z wędką nad rzeki i jeziora

Przy „Budostalu-4" organizowana jest sekcja Polskiego Związku Wędkarskiego. Z inicjatywą jej powołania wystąpił pracownik huty „Katowice", Bonifacy Szyja, który pełni funkcję prezesa Oddziału PZW w Sosnowcu.

— Na razie chcemy objąć swoją działalnością tylko pracowników „Budostalu", jednak w przyszłości przewidujemy rozszerzenie zakresu naszej pracy na cała załogę huty — mówi B. Szyja. — Dążymy do tego aby zapewnić atrakcyjny wypoczynek jak najszerszej rzeszy pracowników. Szczególny nacisk położymy na aktywizację młodzieży i wciągnięcie jej do pracy w kołach i sekcjach PZW.

Pomysł to tym bardziej cenny, że miłośników tego pięknego sportu zarówno wśród młodych jak i starszych na warunki do jego uprawiania pewno nie brakuje, a również są bardzo sprzyjające (bliskość jeziora Pogoria), chociaż nie tylko ono będzie terenem eskapad. Planowane są także wycieczki nad Nidę, Dunajec i do Przeczyc. Przewiduje się ponadto zorganizowanie szeregu konkursów wędkarskich, zawodów, turniejów i spotkań. Słowem atrakcji co niemiara. Wszyscy sympatycy i miłośnicy wypoczynku z wędką, mogą się zgłaszać codziennie w budynku „Budostalu-4", w pokoju nr 128, II p.

Nie będzie już kurzu na budowie?

Z dużą ulgą powitali budowniczowie huty widok polewaczki zwilżającej wysuszoną, pokrytą grubą warstwą pyłu sieć dróg przecinających plac budowy oraz drogi dojazdowe do tego placu. Minione dni suszy dotkliwie dokuczały wszystkim, którzy zmuszeni są uczęszczać zakurzonymi szlakami budowlanymi pieszo, choć nie mniej ucierpieli kierowcy — zmuszeni zamykać się w swych dusznych szoferkach. Nadchodzi lato, i w dni upalne czynna polewaczka powinna być codziennym widokiem na terenie placu budowy.

(elb)

Tak być nie może!

WIELKIM UTRUDNIENIEM dla wszystkich utrzymujących kontakt z hutą i zmuszonych korzystać z komunikacji WPK o różnych porach dnia, jest „naderwany" odcinek linii nr 18 i 27 pomiędzy zajezdnią w Gołonogu a końcową pętlą na głównym placu budowy. Piszemy „naderwany", gdyż jak wiadomo, nie wszystkie autobusy WPK dojeżdżają do końcowego przystanku; część wozów udających się do Katowic odjeżdża bezpośrednio z przystanku spod zajezdni. Podobnie autobus linii nr 86, będący najszybszym połączeniem między hutą a Katowicami — połączeniem jednak bardzo wykoślawionym.

Postulujemy jak najszybsze uregulowanie tego problemu przez dyrekcję WPK, podobnie jak sprawy przystanku 18-tki przed pocztą w Dąbrowie Górniczej przy ul. Kościuszki. Niedopuszczalne jest, by jeden autobus do Katowic zatrzymywał się na innym przystanku niż pozostałe, a jak wiadomo — numery 27 i 86 przystają na tej samej ulicy co nr 18, z tym że o około 100 metrów dalej, powodując niepotrzebne gonitwy pasażerów.

Do władz administracyjnych miasta zwracamy się z kolei z prośbą o uruchomienie w Gołonogu punktu sprzedaży biletów miesięcznych WPK. Podobno dyrekcja w Katowicach już dość dawno wystąpiła z taką propozycją do Urzędu Miejskiego Dąbrowy Górniczej. Odciążyło by to nieco kolekturę w Będzinie, a znacznie ułatwiło nabywanie biletów stałym pasażerom WPK z Dzielnicy Dąbrowy Górniczej — Gołonoga. (zw)

W co się bawić...?

PODCZAS jednej z naszych reporterskich wędrówek odwiedziliśmy Siszemieszyce, gdzie w ładnie urządzonych i wyposażonych parterowych budynkach na osiedlu zwanym tu „Górnikiem", mieszkają pracownicy huty „Katowice". Robotnicy zadowoleni są z warunków mieszkaniowych, natomiast skarżą się na zbyt małe zainteresowanie nimi ze strony Rady Zakładowej i organizacji młodzieżowej.

Trochę o nich zapomniano, nie informując o wszystkich organizowanych imprezach i wycieczkach (o ostatniej, do Zakopanego, dowiedzieli się dopiero w przeddzień wyjazdu), nie pomyślano również o zapewnieniu przejazdu na imprezy odbywające się w Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu i Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Na miejscu jedyną rozrywkę stanowi telewizor; nie ma gier towarzyskich (szachy, warcaby, domino), brak też sprzętu sportowego. **Przydałby się też jakiś organizator sportowych zawodów, które pomogłyby poznać się z miejscową ludnością,** szczególnie z młodzieżą.

Nie najlepiej jest także z zaopatrzeniem w niektóre artykuły pierwszej potrzeby. Wprawdzie w pobliżu znajduje się kiosk spożywczy, ale nieczynny jest kiosk „Ruchu". W tej sytuacji gazeta staje się dla robotników rarytasem. Wynika z tego, że kiosk „Ruchu" postawiono na osiedlu tylko dla ozdoby, bo dotychczas taką wyłącznie spełnia on rolę.

Zarówno Rada Zakładowa jak i ZMS zainteresują się niewątpliwie mieszkańcami hoteli robotniczych w Strzemieszycach i dołożą starań, aby w dziedzinie warunków wypoczynku i rozrywki, nastąpiła tam poprawa. A swoją drogą — **mieszkańcom hoteli przydałby się prężny samorząd. Można takiemu i sprzęt powierzyć i ustalić program popołudniowych zajęć...** Zawsze łatwiej się z „górą" dogadać konkretnemu kolektywowi reprezentującemu szersze środowisko niż działać w pojedynkę, a i inicjatywy oddolne szybciej w realny kształt działania się wtedy przeobrażają. Potrzebna tylko odrobina odwagi i uświadomienie sobie, że... „gołąbki nie lecą same do gąbki".

(elb)

Odstraszające wizytówki

Na nadmiar placówek handlowych, które byłyby zlokalizowane w pobliżu, bądź na terenach budowy huty „Katowice", jej pracownicy nie mogą narzekać. Wręcz przeciwnie — odczuwają ich dotkliwy brak. Wprawdzie w przyszłości przewiduje się uruchomienie pawilonów handlowych i sklepów, ale dzisiaj — zdaniem handlowców — wystarczyć muszą te, które spełniają rolę tymczasowych, prowizorycznych.

Jednym z nich jest kiosk (jeśli taką szopę można nazwać kioskiem...), znajdujący się przy drodze prowadzącej z Gołonoga do huty, obok zajezdni WPK. Pokaźnych rozmiarów tablica już z daleka zaprasza w imieniu MHD „na kiełbasę z rożna i napoje chłodzące". Jednak szybko rozczarowuje się każdy, kto zwabiony tą reklamą zapragnie zaspokoić apetyt. Warunki w jakich podawana jest w tej budzie kiełbasa, piwo i inne „przekąski" urągają wszelkim zasadom higieny i estetyki. Obskurna szopa, sklecona z desek, dykty i blachy wręcz odstrasza swoim wyglądem. W środku brud, ciasnota, niechlujstwo.

Dla MHD (nazwa też już ponoć nieaktualna) wizytówka to niezbyt chlubna, podobnie jak dla „Społem" kiosk spożywczy zlokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie placu budowy przy końcowej pętli linii autobusowych WPK. W tej budce, handlującej między innymi pieczywem, wędlinami i wędzonymi rybami, małe okienko absolutnie nie daje gwarancji, że unoszące się dookoła tumany kurzu nie osiadają na wspomnianych artykułach.

Mamy nadzieję, że powyższą informację weźmie sobie kierownictwo obu placówek handlowych głęboko do serca.

(elb)

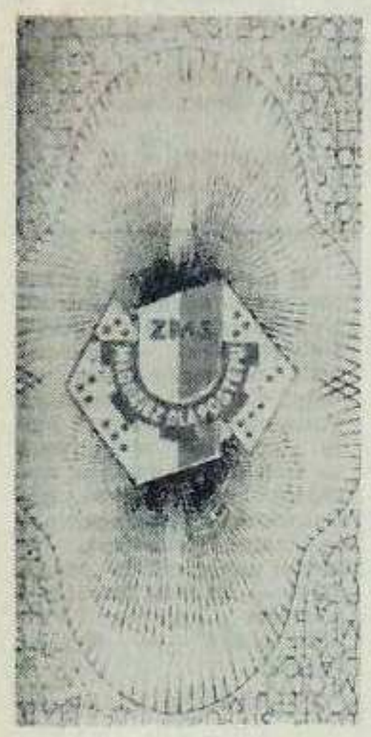

Młodzież na XXX-lecie Polski Ludowej

W POWODZI ZOBOWIĄZAŃ podejmowanych dla uczczenia XXX-lecia PRL nie zabrakło również młodzieży z budowy największej polskiej inwestycji hutniczej. Zobowiązania członków organizacji ZMS placu budowy osiągnęły wartość ponad 7.300 tys. zł.

Najbardziej cenne i największe zobowiązania podjęła młodzież „Budostalu-4", PKM — „Budostal" i „Transbudu". Praca młodych koncentrować się będzie w czynach produkcyjnych na poszczególnych rejonach.

Czyn młodzieży dla uczczenia XXX-lecia PRL jest zobowiązaniem długofalowym, a jego podsumowanie nastąpi w końcu bieżącego roku.

Oprócz zobowiązań produkcyjnych, każdy członek organizacji ZMS przepracuje w czynie społecznym po 30 godzin. (mc)

Jak dostać szybko „GŁOS HUTY KATOWICE"

PODCZAS naszego rajdu po stołówkach dowiedzieliśmy się, że **do wielu pracowników przedsiębiorstw budujących hutę nie dotarł jeszcze ani jeden numer „Głosu". Do pozostałych, pismo dociera nieregularnie.** Społeczne kolegium redakcyjne ustaliło na swym kolejnym posiedzeniu, że w przedsiębiorstwach powołani zostaną społeczni kolporterzy zakładowi. Dobrze by było, żeby zadanie szybkiego dostarczania zakładowej gazety czytelnikowi przejęła na swe barki organizacja ZMS budowniczych huty, a konkretnie jej koła zakładowe.

Z naszej strony informujemy, że gazeta drukowana jest regularnie i najpóźniej — drugiego i siedemnastego każdego miesiąca, znajduje się już w biurowcu „Budostalu 4". **Tam też, w pokoju działu organizacyjnego, znajduje się tymczasowa siedziba redakcji.**

Chcąc więc wcześniej otrzymać „GŁOS HUTY KATOWICE", zainteresowane zakłady mogą się w tej sprawie kontaktować z redakcją, ustalać potrzebną ilość egzemplarzy i odbierać gazetę we **własnym zakresie.** (zw)

Już w drugim kwartale...

Czwarta generacja maszyn – na budowie!

Nasi korespondenci akredytowani przy Komisji Racjonalizacji Generalnego Wykonawcy uzyskali od rzecznika prasowego komisji szereg informacji o najnowszych osiągnięciach zespołów racjonalizatorskich pracujących na budowie huty „Katowice". Zakończenie prób i badań nad prototypami maszyn i urządzeń oraz uzyskane patenty krajowe i zagraniczne umożliwiają podanie obecnie bliższych szczegółów technicznych i miejsc ich zastosowania.

Ogólnie można stwierdzić, że maszyny i urządzenia wyprodukowane w zakładach Przedsiębiorstwa Konstrukcyjno - Montażowego „Budostal" odznaczają się elegancką sylwetką (zasługa plastyków PKM), a co ważniejsze wysoką sprawnością techniczną. Z tych względów zaliczenie tych maszyn do czwartej generacji maszyn budowlanych jest zdaniem rzecznika prasowego w pełni uzasadnione.

Wyróżnić należy: FORMOWNICĘ KANAŁÓW I KOLEKTORÓW (FKK-4, napęd elektryczny 866 kW, trzpień formujący wybracyjny) pomyślaną jako kombajn formujący otwory poziome w gruncie nawet nawodnionym o średnicy do 3000 mm. i jednocześnie wykonujący obudowę betonową ścian o grubości 250 mm. Wydajność maszyny określana jest na ok. 600 m na dobę.

Kombajn FKK-4 — rozwiązuje problem robót kanalizacyjnych nie tylko ze względu na wielką wydajność, lecz ze względu na wyeliminowanie pracochłonnych wykopów i usunięcie kolizji z budowanymi liniami kolejowymi i drogowymi na powierzchni terenu. Oprócz zrozumiałej dumy dyrekcji przedsiębiorstw inżynieryjnych — kombajn ten wzbudził zainteresowanie Dyrekcji Inwestycji.

Pierwsza seria trzech kombajnów powinna wykonać całość robót do końca maja br.

Seria druga przeznaczona jest do formowania tuneli i kanałów o przekrojach prostokątnych.

Znacznie skromniej przedstawia się stosunkowo proste urządzenie oznaczone symbolem PP-7. Jest to PENETRO - PETRYFIKATOR również o napędzie elektrycznym. Zastosowano w nim najnowsze osiągnięcia techniki, jak: **bezprzewodowe zasilanie w energię elektryczną, czujnikowe wykrywacze wód podziemnych, czujniki tyrystorowe nasycenia gruntu żelem i wiele innych.**

Autorzy z Biura Projektów PBP „Budostal-4" objaśniają, że zbudowany penetro - petryfikator odpowiednio zaprogramowany (system CZORNA) krąży po budowie z góry określonymi trasami (o lokalizacji z klauzulą „Biprohutu") i w wypadku wykrycia warstw wodonośnych ustają skalistą warstwę gruntu nieprzepuszczalnego dla wody. Oprócz usunięcia wielkiego utrudnienia w prowadzeniu robót ziemnych, uzyskano ponadto możliwość płytkiego posadowienia wielu obiektów na wierzchnich warstwach gruntu spetryfikowanego. Jest to również wielka możliwość znacznego skrócenia cykli budowy.

Przedstawiana odmiana PP-7 oznaczona PPP-7 ma być użyta przede wszystkim do powierzchniowej penetro - petryfikacji, co oznacza, że znikną w praktyce drogi żużlowane. Po prostu PPP-7 poruszający się po trasach (o likalizacji wydanej jw.) petryfikuje od razu powierzchnię terenu, tworząc nawierzchnię drogową lub chodnik dla pieszych. Kałuże wody usuwane są metodą podaną przy opisie PP-7. Wyrównanie kolein wykonywane jest bezpośrednio po wymieszaniu gruntu z żelem przy pomocy ciągnionych bron rolniczych i walca. Wysuwany zarzut, że urządzenie o tak bogatym wyposażeniu wewnętrznym wyrównuje grunt przy pomocy bron i walca jest chyba nieistotny.

Z maszyn do wykonawstwa robót ziemnych na szczególną uwagę zasługuje ZGARNIARKA „BUDOYER X 2—3". Jest to kosz zgarniarki powiększony do pojemności ca. 50 m³ o dwóch lub trzech uchwytach, do których przyczepiane są popularne „Steyery" w ilości dwóch, trzech sztuk. Stąd symbol 2—3. „Steyerami" wynosi łącznie 13 m, stąd które okazały się zbędne, gdyż wspólna duża skrzynia (kosz) wyposażona w lemiesz do nabierania gruntu służy jednocześnie jako pojemnik transportowy. Zwrotność maszyny rewelacyjna (zdaniem rzecznika prasowego KR.) gdyż promień skrętu równa się długości lemiesza tj. 8 m.

Jedynym mankamentem maszyny „Budoyer X 2—3" jest to, że może poruszać się tylko w terenie. Szerokość wraz ze „Steyerami" wynosi łącznie 13 m, stąd oczywiście nie może poruszać się po drogach publicznych. **Zarzut ten, zdaniem racjonalizatorów, można łatwo odeprzeć choćby tym argumentem, iż na drogach maszyny te nie mają co robić — ich zadanie to nabieranie gruntu i jego transport w terenie przeznaczonym do niwelacji.** Jest tam dość miejsca na znacznie szersze maszyny co zresztą jest uwzględniane w planach rozwojowych „Budoyer X 2—3" aż do typu „100 Budoyer X 4—6".

Wydaje się, że wprowadzenie tych maszyn przyspieszy wykonawstwo makroniwelacji. Z reporterskiego obowiązku wypada tylko dodać, że sugerowany termin zakończenia robót na 30 czerwca będzie na pewno dotrzymany. Miejmy zaufanie do „Budoyerów" i dyrekcji „Hydromakro".

Brak miejsca nie pozwala na przytaczanie opisów wspaniałych maszyn i wypowiedzi rzecznika prasowego. Już za kilka dni maszyny te wejdą do akcji na całym terenie od Tworznia do Łoslenia i od Ząbkowic do Strzemieszyc. Będą widoczne, będą oceniane przez budowniczych naszej huty.

Mając na uwadze fakt, iż wszystkie pomysły ZOSTANĄ PRZEDSTAWIONE NA PRZYGOTOWYWANEJ WYSTAWIE — uważamy, że podany opis wystarczy dla wzbudzenia zainteresowania. **Zapraszamy w dniu 1 kwietnia do budynku „Lipsk".**

Z dziennikarskiego obowiązku podajemy na życzenie rzecznika, iż nie jest prawdą, aby w próbach znajdował się zmieniacz barwy wody typu „TĘCZA" spływającej do jeziora Pogoria. Natomiast prawdą jest, że kolor czerwony zostanie zachowany. Tak więc liczenie na szybkie niezmywalne barwienie na kolor od brązowego do czarnego nie będzie możliwe. Chyba, że rzecznik nie mówił prawdy...

...o czym donosi

Wasze „OKO RACJONALIZATORA" „OR"

Hm... no i co teraz? Gdzież u licha obsługa sali? A może koledzy pomogą?

STOŁÓWKI PROPONUJĄ...

Stołówka nr 11, zlokalizowana przy samym placu budowy, wydająca dziennie 1200 obiadów i tyleż śniadań, tzw. posiłków regeneracyjnych. Godzina 15.

Na obiad: żeberka, kasza, ogórek marynowany w occie. Przedtem — rodzaj kapuśniaczka, no i... kompot. Jak smakuje? — pytamy członków brygady pompowniczej Przedsiębiorstwa Hydrogeologicznego.

— Różnie bywa — odpowiada Julian Nieroda, zastępca brygadzisty. — Przychodzimy zgłodniali, to nam przeważnie obiad smakuje. Ale czasem denerwujemy się, że danie, albo jego część, jest zimne.

— Żeby szybciej wydawali. Ale bywa często tak, że zupy się na tej karuzeli kręcą, a drugiego dania brak — wtrąca Ryszard Kędzior.

— Obsługa łazi po kuchni, poszukuje mięsa, a tymczasem zupa i ziemniaki w kotle, albo już na talerzu stygną — dodaje Edward Janas.

— Ziemniaki? Kiedyś ty chłopie jadł ziemniaki? — oburza się Władysław Gaj. — Wciąż kasza, albo makaron i już trzeci dzień żeberka. Nie powiem, żeby to było niesmaczne, ale ileż można?

Z sąsiedniego stolika wtrąca się do rozmowy Zbigniew Chuchla, z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców i Kominów.

— Jedzenie jest niezłe jak za 10 złotych. Ale to czekanie! Tu są tacy, co naraz 30 kartek podają. Człowiek nie wie, czy w kolejce jest dwadzieścia osób, czy pięćdziesiąt. Jeśli wydaje jedna lub dwie z obsługi, to może pan sobie wyobrazić, co tu się dzieje.

Przechodzimy do stolika operatorów krakowskiego „Energoprzemu". Obiad jedzą Władysław Bukowiec, Witold Kudyba, Edward Witek i Józef Ludwikowski. **Nie narzekają na smakową jakość dań, ale na całkowity brak organizacji wydawania.**

— Ciągle tam czegoś brakuje, to widelców, to mięsa, to znów warzyw.

— Chciałeś powiedzieć ogórków — dodaje z przekąsem kolega i uzupełnia. — Po godzinie 16 rzadko podają co innego do drugiego dania, niż ogórki. O tej porze już nie ma wyboru. Ani w mięsie, ani w warzywach. Widocznie mają tu za mało ludzi do gotowania i wydawania.

— Marnujemy tu czasem godzinę — wtrąca stolikowy sąsiad, Edmund Krężlik, kierowca PBMPC. — **Gdybyśmy tak mieli pracować na budowie, jak tu pracuje kuchnia, to byśmy tej huty nie zbudowali ani za 10 lat...**

— Piękna stołówka, a taki bałagan! — wydaje swoją opinię brygadzista krakowskiego „Instalu" Antoni Mączka. — Pracowaliśmy w Pionkach. Nie było takiej jadłodajni, ale za to personel uwijał się z obiadem jak w prawdziwym barze szybkiej obsługi. **Już się nie możemy doczekać na uruchomienie stołówki nr 5, koło chłodni kominowych.**

Koledzy Mączki — Edward Bąk i Roman Lis, potwierdzają tę opinię i dodają:

— Najgorzej rano, przy wydawaniu posiłków regeneracyjnych. Terminy na budowie napięte, a my tu często marnujemy po godzinie czasu każdy. Do tego „niespodzianki" w postaci na przykład **mrożonej... kiełbasy.** Tak, w gorącej zupie kiełbasa lub mięso wprost z lodówki!

Operatorzy PBMPC Wrocław — Stanisław Łukasik, Wacław Świerżewski, Ryszard Cieśla i Marian Chrustowski jednogłośnie stwierdzają, że na początku, gdy zaczęli się tu stołować było lepiej, był lepszy wybór dań, nawet jeszcze o godz. 17. Teraz znacznie się pogorszyło.

Porcje są nierówne. **Jeden ma na talerzu więcej mięsa, inny mniej. Szczególnie gulasz podają w mikroskopijnych porcjach.** Sos i dwa, trzy kawałeczki mięsa. Dlatego, jak jest do wyboru sznycel siekany, każdy woli takiego klopsa.

— Uwagi zwrócić nie można, bo panie znad kociołków z miejsca zaczynają z człowieka drwić. W ogóle uprzejme są jak... konduktorki WPK.

Z rozmowy z kierowcami „Elektromontażu" Nowa Huta — Janem Kopańskim, Lechem Boczarskim, Józefem Buskim i Janem Blichtą wypływa problem różnych sygnałów o tym, że niektórzy się już tu potruli.

— Bzdura! — protestuje Kopański. — Po prostu nie wszyscy mają zdrowe żołądki. **A żołądek to w ogóle wrażliwy organ, bo i z nosem i okiem połączony...** Ja tu wciąż choruję, lecz wcale nie dlatego, by coś tu podano nieświeżego. Wystarczy popatrzeć na te niedojedzone obiady, pochlapane stoły, zdenerwować się w potyczce słownej z kucharkami. Potem weź pan do ust zupę, która ma inny kolor, ale smakuje tak samo jak ta wczorajsza, do tego ugryź pan nierozmrożonego mięsa i popij gorącym kompotem, a zobaczymy jak to wytrzyma żołądek...

— Jeśli w ogóle dostanie się kompot. **Bo ja od ubiegłego tygodnia dopiero raz dostałem za jednym zamachem zupę, drugie danie i kompot** — wtrąca któryś z rozmówców.

— Chciałem kilka razy kupić w bufecie to reklamowane danie lekkostrawne — kontynuuje Jan Kopański. — Było tylko dla abonentów. A przecież jestem kierowcą i nie codziennie tu jadam obiad. Niechby było napisane, w których godzinach taki obiad się wydaje, na pewno korzystałoby więcej osób.

— Bo najsmaczniejsze obiady są zaraz po godz. 14 — stwierdza Władysław Bukowiec. — Jest też wtedy wybór zgodny z wywieszoną kartą obiadową. **Ale to urzędnikom z sąsiedztwa chcą się kucharki podlizać. Nas, z budowy traktują jak intruzów.** Nie chcemy posądzać personelu kuchni, że po godzinie 15 rozrzedza zupę, lub zmniejsza porcje, żeby starczyły do godz. 18. Ale wie pan — **jak człowiek widzi ten niemrawy stosunek pań z kuchni do obowiązków, jakie im powierzono, to traci zaufanie do całej stołówki...**

— Niektórzy już się zorientowali, że lepszy jest obiad o godz. 14, niż później, więc rzucają robotę i lecą do stołówki na tę godzinę.

Przy stolikach obok, znany brygadzista Poznańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Apoloniusz Staśkiewicz i jego monterzy, spawacze i elektrycy: Edward Filim, Piotr Langner, Józef Bachul i szefowa do spraw administracyjno - finansowych, p. Helena Michalakowa.

Chwalą stołówkę w Ząbkowicach. Smaczniej gotuje niż „jedenastka". Mają jednak inny problem, godny ostrej interwencji prasowej:

— Na terenie namiarowni bufet wydający śniadanie regeneracyjne wypisał „rozkład jazdy". Każde przedsiębiorstwo posyła swą załogę na konkretną godzinę. Załoga taka wyznacza swoje pół godziny na odbiór posiłków. Co się okazuje? O godzinie 10 udaje się pod bufet jedna grupa ludzi, o godz. 10,30 druga, o 11 trzecia itd. Niestety kotły ze śniadaniem przyjeżdżają czasem dopiero o godz.... 12. Ponad 200 ludzi przez ten czas nie pracuje! Komentarze są chyba dla redakcji zbyteczne... — kończy informację Staśkiewicz.

— No i te ciągle kapuśniaki z zimną łojowatą wołowiną i mrożoną kiełbasą — uzupełnia któryś z członków brygady.

Rozglądamy się z fotoreporterem po stołówce. Trudne warunki zdjęciowe, brak flesza, więc migawki będą nieostre. Ktoś wylewa sobie na ubranie zupę. **Rozglądamy się za tacą. Leży cały stos pod ścianą, ale tak schlapane są zupą, że trudno wziąć którąś do ręki...**

Kontrasty przykre. Tu szkło, nikiel, aluminium, a na stołach sterty talerzy, wokół których kręcą się bezradne, zażenowane obecnością fotoreportera dziewczyny. Mikroskopijnymi szmatkami próbują doprowadzić blaty stołów do przyzwoitego stanu, ale trema utrudnia pracę.

Jeszcze jedno pytanie:

— Dlaczego kilka dni temu siedzieli panowie przy stolikach w kufajkach, kurtkach i płaszczach?

— Bo w garderobie nikogo nie było. **Po godz. 15 najczęściej już nikt okryć nie przyjmuje.** Dziś jest panienka i odbiera kurtki, ale jest ciepło i jesteśmy bez...

Kolejnym terenem naszego reporterskiego rajdu były Strzemieszyce Wschodnie.

Tutaj na „Górniku" znajdują się hotele robotnicze przedsiębiorstw budujących hutę „Katowice". Mieszka w nich ponad 300 osób.

Przedmiotem naszego zainteresowania była STOŁÓWKA NR 8. Oto relacje z przeprowadzonych rozmów:

Mówi Kazimierz Pietrzak, operator poznańskiej „Hydrobudowy-7".

— Posiłki smakują mi, ich ilość jest wystarczająca. Są one urozmaicone, nie powtarzają się często te same zestawy i rodzaje dań. **Jedynym problemem jest zła organizacja pracy personelu stołówki, co najbardziej odczuwamy rano. Śniadania powinny być wydawane od godziny 5 rano, a tymczasem bywa tak, że stołówka otwierana jest dopiero o 5,30, a nawet 5,50; z trudem więc możemy zdążyć na 6 rano do roboty. Miałbym również zastrzeżenie do jakości śniadań; nie są one najlepsze.**

— Nie można odróżnić zupy jarzynowej od pomidorowej, czy kapuśniaku — stwierdza Władysław Chudy, betoniarz „Hydrobudowy-7". — Nie ma także żadnego wyboru potraw. Otrzymujemy stanowczo za dużo kaszy.

Na pytanie, dlaczego jedzą obiad w ubraniach roboczych, otrzymuję odpowiedź:

— Nie mamy czasu na przebieranie się, a zresztą nawet nie byłoby gdzie ich powiesić.

Faktycznie, przyznaję rację moim rozmówcom. W stołówce pomyślano o szatni, przewidziano nawet na nią miejsce przy wejściu do sali konsumpcyjnej — jednak **pomieszczenie szatni służy za magazyn dla pobliskiego kiosku spożywczego.** Zawalone pudłami, skrzyniami, opakowaniami. Chyba nie taką rolę ma ono spełniać.

— Czy smakują nam posiłki? Nie zawsze — odpowiada Ireneusz Głębiewski z PRK nr 5 Katowice, maszynista spychacza. — To, co zostanie np. z obiadu czy kolacji jednego dnia otrzymujemy na śniadanie następnego. Nie wystarczają nam otrzymywane ilości potraw, często musimy się dozywiać. Za dużo kiełbasy; odnosimy coraz częściej wrażenie, że nie istnieją inne wyroby. Na śniadanie kiełbasa, wkładka do drugiego śniadania również kiełbasa i to samo na kolację. A gdzie nabiał, warzywa? Szkoda słów.

— Ile czasu zużywa pan na konsumpcję np. obiadu?

— W niedzielę czekałem ponad półtorej godziny. W tygodniu bywa różnie, przeważnie od 20 do 40 minut. Z urozmaiceniem dań jest fatalnie; początkowo można było dostać kotlet schabowy, inne rodzaje mięsa, podroby, wyroby garmażeryjne, a obecnie stołówkę ogarnęła prawdziwa monotonia.

Pytanie o posiłki regeneracyjne robotnicy skwitowali odpowiedzią: ryż, kasza i kapuśniak. Bardzo złe. Podobną opinię usłyszałem od mistrza Jana Skowrona z „Budostalu-4" i on narzeka na brak różnorodności potraw, nadmiar kiełbasy, kaszy, bigosu. Za późno otrzymują pracownicy posiłki regeneracyjne. Powinny one być wydawane w godz. 9—10, a są dostarczane o 11, a nawet 12.

— Jeżeli raczą nas tylko kiełbasą, to powinna być do niej chociażby musztarda, chrzan czy ogórek — odpowiada Józef Dziarnowski („Budostal-4"). — Obiady smakują mi, ale uważam, że potrawy powinny być zmieniane, a był taki okres, że przez cały miesiąc dostawaliśmy tylko kotlet mielony. To chyba przesada. **Warunki sanitarne nie są najlepsze — brakuje np. umywalek, gdzie można byłoby przed posiłkiem umyć ręce.**

Dochodzi godz. 15,30, już na półtorej godziny przed zakończeniem wydawania obiadów brakło mięsa — cóż konsumenci znów otrzymują w zamian... kiełbasę.

STOŁÓWKA NR 10 w Ząbkowicach, środa 20 marca 1974 r., godz. 11,30.

Kończy się pora wydawania zup regeneracyjnych. W stołówce kilka osób. Napis na drzwiach stołówki informuje: „Bufet czynny jest w godz. 10—18, w soboty od 9 do 15. Przerwa obiadowa od 14.45 do 15". **W rzeczywistości czynny jest od przypadku do przypadku, a ostatnio od szeregu dni zamknięty bez wyjaśnienia.** Sama stołówka czynna jest w godz. od 10 do 19.30, z przerwą w godz. 12—15.

Grupa pracowników ZBKW krytykuje źle zorganizowaną obsługę przy wydawaniu zup. Panie, zamiast pomagać sobie nawzajem, urządzają „pogaduszki", a te, które wydają — same donoszą kotły. Przedłuża to oczywiście czas oczekiwania.

Godz. 16 — pora wydawania obiadów. W stołówce nie ma już dużego tłoku. Rozmawiam z betoniarzem ZBKW Adamem O.:

— Potrawą najczęściej podawaną jest kotlet mielony pod rozmaitymi postaciami. **Bywa, że trzy razy w tygodniu.** Obiady są mało pikantne, na jedno smakowe „kopyto". Do tego jedyną przyprawą jest sól. Wciąż brakuje widelców, nie mówiąc już o nożach, których nie ma wcale. **Gdy latem ubiegłego roku otworzyli stołówkę, były tu naprawdę dobre obiady; teraz systematycznie się pogarszają.** No i po co te karty stołówkowe? Przecież na budowę obcy nie będą przyjeżdżać, żeby zjeść t a k i obiad. A kartę się ciągle zapomina, bo nie noszę w ubraniu roboczym dokumentów.

— Herbata kosztuje złotówkę, a jest w ogóle bez smaku — stwierdza betoniarz, Czesław M. — **Również kompot niesłodki, sama woda. Bufet ciągle nieczynny; nie ma gdzie dokupić jedzenia na drugą zmianę, ani papierosów.**

— Normalnie jadam w „jedenastce", tu — od czasu do czasu — oświadcza Zbigniew Lechowicz z „Energoprzemu". — **Obie stołówki, moim zdaniem, gotują podobnie: bez fantazji, bez urozmaicenia.** No i ta fatalna organizacja pracy przy wydawaniu posiłków!

— Przecież zupę czy sos można tak smakowicie przyprawić! I to bardzo tanimi przyprawami. **Co robią technolodzy?** — zapytuje Andrzej Zeborowski, również z „Energoprzemu" i dodaje: — **Wołowina i wieprzowina mają tu jeden smak; gdzie kminek, czosnek, cebula, majeranek, papryka? Gdzie surówki? Przecież surówkę z kapusty kiszonej można podprawić tartą marchwią, pietruszką, porami, selerem, polać olivą, przyprawić czerwoną papryką — nawet niezbyt pikantny obiad nabrałby wtedy „rumieńców"...**

STOŁÓWKA NR 9 w Tworzniu, godzina 10.

Pora konsumowania zup regeneracyjnych. W stołówce tłok, przy ladzie spora kolejka, niezbyt szybko się posuwająca.

— Jadam tu od dwóch miesięcy — informuje nas Piotr Noga, kierowca „Budostalu". — Nie narzekam, smakują mi tu zupy.

— Nam nie bardzo — stwierdzają Sławomir W. i Ryszard Ł., z budowy kuchni centralnej „Rudex". — **W zupie wkładka mięsna często za mała, poza tym ciągle ta kiełbasa. Czasem dają boczek, ale właściwie to sama słonina. Rzadko zbierają naczynia, stąd warunki bardzo nieestetyczne.**

— W Nowej Hucie, gdzie pracowałem poprzednio — mówi Stanisław Wiśniewski z PRW — był duży wybór posiłków. Tutaj są bardzo mało urozmaicone. **Jeśli cena takiej zupy wynosi 9 złotych, to powinna być rzeczywiście dobra.** A tymczasem smak jej jest zawsze taki sam...

— Bufet źle zaopatrzony. **Największym mankamentem jest wieczny brak pieczywa** — żali się Marek S. i dodaje: — **Co z tego, że kupię tu jakąś konserwę czy wędlinę, kiedy po chleb lub bułkę muszę potem lecieć gdzie indziej?**

— Po co ten oszukańczy napis „Polecamy gorące mleko", kiedy tego mleka prawie nigdy nie ma? — zapytuje Adam Ściężko z „Energoprzemu".

Stefan Parzych z „Energoprzemu" stwierdza, że choć ostatnio się w stołówkowym bufecie nieco poprawiło, w dalszym ciągu brakuje pieczywa. Na zupy nie narzeka, lecz na śmamazarność personelu. Opinie te potwierdza Tadeusz Grabowski z PKM i dodaje parę gorzkich uwag o jednostajności posiłków.

— Najgorzej jak chce się pić — wyrażają swą pretensję Franciszek Zasmazka z PRW i Stanisław Golonka, spawacz „Instalu". — **Rzadko jest oranżada, a chciałoby się wziąć ze dwie butelki na budowę.** Polecają także gorące mleko, ale go stale brak, lub jest zimne. **Przydałby się kefir, jogurt owocowy.**

Nie, nie o ciebie tu dziewczyno chodzi, tylko o tę mikrościereczkę, którą próbujesz ratować sytuację...

Informacje zebrane przez naszych reporterów potwierdzają tylko w części aktualny stan w zakresie wyżywienia na wielkim placu budowy. O wiele szerzej mówiono o tych sprawach na posiedzeniu Egzekutywy POP „Budostal-1" — generalnego wykonawcy budowy huty „Katowice". Padało tam nie tylko wiele ciężkich zarzutów pod adresem ludzi odpowiedzialnych za podstawowe sprawy socjalno-bytowe załogi, ale także wiele kłopotliwych pytań w rodzaju: dlaczego wydaje się posiłki niepunktualnie? Kto pokryje straty wynikłe z powodu wyczekiwania robotników na pożywienie? Dlaczego brak jest kawy, a jeśli już jest — to zimna i niedosłodzona? Dlaczego w stołówce nr 11 jest jeszcze względnie jeśli chodzi o potrawy, ale im dalej na plac budowy tym gorzej? Dlaczego nie wszystkie punkty wydawania posiłków są czynne, a wiele z nich przeznaczono na magazyny i różnego rodzaju przechowalnie sprzętu? Dlaczego zakupione kuchnie polowe nie są użytkowane? Lub jeszcze pytania zadane przez prowadzącego Egzekutywę — sekretarza POP tow. STANISŁAWA GRZYWACZA: — Dlaczego nie jest wykorzystany kosztowny sprzęt, który w myśl założeń miał przyspieszyć wydawanie posiłków? Czy wydawane posiłki nie wpływają na schorzenia? Jednym słowem pytanie sprowadza się do tego, czy racjonalnie żywimy? Dlaczego badania specjalistyczne nie potwierdzają kaloryczności posiłków?

Tego rodzaju pytania można mnożyć, lecz przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, aby stan ten uległ radykalnej poprawie. Czy istnieją ku temu warunki? Egzekutywa dała jednoznaczną odpowiedź na to zasadnicze pytanie: są takie możliwości, należy je tylko wykorzystać.

Towarzysze z głęboką troską radzili nad tymi ważnymi sprawami, padało szereg konkretnych propozycji i wniosków. Świadczą one o trosce organizacji partyjnej o sprawy najważniejsze dla ludzi wznoszących wielki obiekt przemysłowy. W podjętym temacie nie idzie bowiem tylko i wyłącznie o z a r e j e s t r o w a n i e aktualnego stanu rzeczy, lecz przede wszystkim o wyciągnięcie z tego stanu odpowiednich wniosków i podjęcie środków, które doprowadzą do istotnej i odczuwalnej poprawy na odcinku wyżywienia na placu budowy.

Mając to właśnie na uwadze Egzekutywa zaleciła utworzenie silnej organizacyjnie jednostki do prowadzenia działalności żywieniowej na budowie. Ponadto odpowiedzialne organizacje zabezpieczą potrzebną ilość kwalifikowanej kadry do prowadzenia stołówek przez nabór absolwentów szkół gastronomicznych, prowadzenie kursów kwalifikacyjnych dla wszystkich pracowników zatrudnionych w tej dziedzinie.

Dalsze zalecenia to:

- poprawa warunków wyżywienia załóg zatrudnionych w rejonie budowy aglomerowni i wielkich pieców (stołówki nr 1 i 2);
- zabezpieczenie całodziennego wyżywienia pracowników zakwaterowanych w osiedlach hotelowych (Golonóg, ul. Sadowa i Strzemieszyce-Sulno),
- wyposażenie stołówek nr 1 i 2 oraz 3, 4 i 5 w niezbędne urządzenia tak, by w okresie przejściowym mogły prowadzić działalność jako stołówki samodzielne;
- skrócenie cyklu budowy centralnej kuchni, gdyż jest to warunek zabezpieczenia wyżywienia w szczytowym okresie zatrudnienia na budowie oraz wzrastających załóg huty;
- przywrócenie w miesiącu kwietniu wszystkich obiektów socjalnych do stanu używalności zgodnie z ich przeznaczeniem.
- poprawa gospodarności w stołówkach, w celu zlikwidowania marnotrawstwa surowców poprzez zwiększenie wymagań w stosunku do pracowników;
- Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych i DPZG zobowiązane zostały do zorganizowania (zgodnie z aktualnymi potrzebami budowy) sprzedaży obwoźnej i obnośnej przygotowanych, porcjowanych artykułów żywnościowych;
- na stanowiskach pracy w pobliżu których nie ma stałych jadalni bądź stołówek (np. przy budowie dróg, torów kolejowych, ciągów kanalizacyjnych itp.), PUS zobowiązany został do dowożenia posiłków bezpośrednio do stanowisk roboczych. Również PUS w porozumieniu z generalnym wykonawcą doprowadzi do rewindykacji taboru dostawczego dla potrzeb żywienia, w celu dysponowania pełnosprawnym taborem dostawczym w rejonie budowy;

Egzekutywa zaleciła, że miesięczne zadania premiowe w stu procentach tak dla PUS-u jak i dla DPZG oraz ich wykonanie potwierdzać będzie generalny wykonawca w porozumieniu z Koordynacyjną Radą Związków Zawodowych.

Wyrażamy przekonanie, że zalecenia Egzekutywy zostaną szybko zrealizowane w interesie tysięcy budowniczych huty „Katowice". Optymizm ten potwierdza fakt, że zjednoczenie „Budostal" niemal natychmiast zareagowało na wniosek Egzekutywy, dotyczący zmiany dotychczasowego kierownictwa PUS. Z nowymi ludźmi wiąże się nadzieje na szybką i odczuwalną poprawę sytuacji w zakresie żywienia załóg.

Zakład Budowy Huty „Katowice" będący kompleksowym wykonawcą w rejonie II związany będzie z budującym się kombinatem na stałe. W przyszłości po ukończeniu robót inwestycyjnych zmieni swój profil i załoga ZBH będzie remontowała hutę „Katowice", aby utrzymać jej pełną sprawność produkcyjną.

HPR-owcy budują dla siebie zaplecze techniczno - administracyjne, które usytuowane jest na tzw. działce centralnego zaplecza.

Brygada ciesielska HPR, od lewej: Stanisław Dziopa, Feliks Styła (brygadzista), Andrzej Wieczorek, Józef Szczepański, Jan Rogala, Witold Stelmach i drugi brygadzista Marian Tracz.

Tam, gdzie szumiał bór...

NOWĄ OBWODNICĄ jedziemy w rejon Ząbkowic. Tam, gdzie jeszcze niedawno szumiał bór, gdzie lśniły lustra 3 leśnych basenów kąpielowych, wre dziś praca.

W zielonej obwódce lasów widać stalowe kontury obiektów. Po wielkim placu budowy oprowadza nas **Marian Madejski** — wzorowy brygadzista, grupowy partyjny, człowiek, który dużo wie o tej budowie i o jej ludziach.

— Halę konstrukcyjno - remontową — mówi Madejski — chcemy przekazać do eksploatacji na Święto Pracy. Rozmawiałem z pracownikami i z kierownictwem, pokażemy dobrą robotę i wyprzedzimy obowiązujące harmonogramy. Obecnie wykonujemy roboty posadzkarskie i mój zespół dołoży wszelkich starań, aby zobowiązanie załogi zostało dotrzymane — zapewnia.

— Mam dobrych ludzi w swoim zespole. Tacy jak **Jerzy Jędrzejewski, Stanisław Dudek, Kazimierz Kamiński** dotrzymują słowa.

Rozmawiamy z pracownikami brygad montażowych. Montaż hal i warsztatu konstrukcyjno - montażowego trwał tylko 10 dni — mówi brygadzista **Strzeszkowski**. Poprzednio podobną halę montowano w ciągu 23 dni.

Na etapie robót wykończeniowych znajdują się: hala jednonawowa, która pomieści magazyn części zamiennych i hala dwunawowa, która będzie przeznaczona na cele magazynowe. Trwają obecnie w ich wnętrzach roboty szklarskie, posadzkarskie i blacharskie. I tu również kierownictwo widzi możliwość ukończenia prac na 1 Maja 1974 r. Oby tylko ostatnie elementy dachowe, na które oczekuje się z NRD dotarły w porę na tę ważną budowę.

Na terenie zaplecza jest budowany obiekt administracyjny. Biurowiec typu „Lipsk" jest obecnie na etapie montażu konstrukcji stalowych. W marcu ma być gotowa elewacja. Budowlańcy nie czekają jednak na zakończenie robót montażowych. Już obecnie montuje się prowadnice ścian działowych, prowadzi się roboty ciesielskie, wykonuje się szyby wind. Przy pracach tych zastajemy znaną z dobrej roboty brygadę **Ryszarda Zienkiewicza.** Rywalizuje z nią zespół kierowany przez **Władysława Stefańskiego.** Prace prowadzone równolegle z montażem przebiegają sprawnie i pozwolą zabezpieczyć szerokie fronty robót dla innych brygad specjalistycznych.

W kilku rozmowach przewija się jeszcze nieśmiało termin ukończenia budynku na 22 Lipca 1974 r. Pytamy pracowników zatrudnionych na tym obiekcie, mistrza budowy, kierownika wydziału, czy termin taki może być realny. Inżynier **Wojciech Kubiczek** kierujący całą budową zaplecza stwierdza, że aspiracją całej jego załogi, dozoru technicznego i jego osobiście jest maksymalne skrócenie cyklu budowy. Jest szansa oddania tego obiektu w 30 rocznicę powstania PRL. Opinię tę potwierdza cały aktyw społeczno - polityczny budowy. Czyny indywidualne zadeklarowane przez załogę wydziału będą przyporządkowane temu zadaniu.

Odwiedzamy również inne odcinki prowadzonych robót. Szybko postępują prace przy magazynie gazów technicznych, stacji transformatorowej, robotach wodno - kanalizacyjnych. Wykonuje się solidne docelowe ogrodzenia, kształtuje się teren pod przyszłe docelowe drogi, chodniki.

Przechodząc obok głębokiego wąwozu, w którego głębi położone są 3 baseny kąpielowe słyszymy z ust tow. Madejskiego:

— Jeszcze tej wiosny teren jaru chcemy zazielenić, posadziliśmy drzewa na ukształtowanych pasmach. Zaprosimy was w maju do naszego zielonego jaru.

— Oczywiście w tym roku — dodaje przysłuchujący się rozmowie kierownik budowy.

Jakie brygady zasługują na tej budowie na szczególne uznanie? — pytamy kolektyw budowy. Przedstawiciel Rady Oddziałowej podkreśla, że cała załoga pracuje solidnie, ale jeżeli koniecznie należy wymienić — mówi — to bardzo dobrze pracują zespoły kierowane przez **Mariana Madejskiego, Stefana Zasunia, Henryka Bielnego, Józefa Strzeszkowskiego, Władysława Reszki, Ryszarda Zienkiewicza,** ale inne — dodaje — wcale się nie dają w tym współzawodnictwie.

Przedstawiciel organizacji młodzieżowej informuje nas, że 3 brygady młodzieżowe ubiegają się o miano młodzieżowych brygad pracy socjalistycznej, a są to zespoły kierowane przez: **Andrzeja Cargasa, Ryszarda Zienkiewicza, Mariana Kulę i Henryka Bielnego.** Widzieliśmy efekty ich pracy i wierzymy, że te zaszczytne tytuły zostaną przyznane wszystkim trzem zespołom — życzymy im tego, aby jeszcze przed 22 Lipca odbyła się ta miła uroczystość.

Miała to być krótka robocza wizyta na budowie. Potrwała kilka godzin, gospodarze na jej zakończenie pokazali nam ciekawy w funkcjach i rozwiązaniach pomysł, który zamierzają zgłosić jako wniosek racjonalizatorski. **Jest to przenośny magazyn na cement wykonany z odpadowych prętów stalowych, składany segmentami, nakryty folią. Pomysł godny naśladowania na innych budowach. Warto podkreślić, że z funkcji magazynowej pomieszczenie to może być zamienione na połową wytwórnię prefabrykatów, może wreszcie posłużyć jako ciepłak na stopy fundamentowe.**

Mądre gospodarskie podejście do wielkiej budowy — z tym głębokim przekonaniem opuściliśmy teren, gdzie już w maju przekaże się do eksploatacji kilka hal, a w środku zazieleni się głęboki jar, w którego centrum lśni woda trzech basenów.

ZBIGNIEW NOWAK

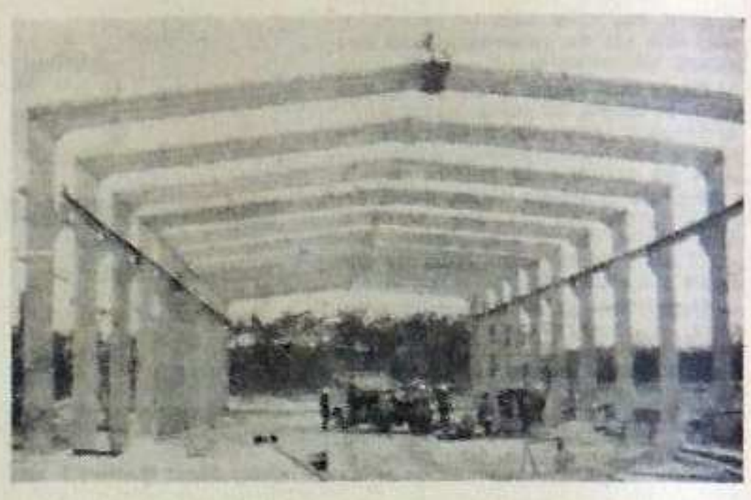

Na gotowej konstrukcji zamocowano już wiechę...

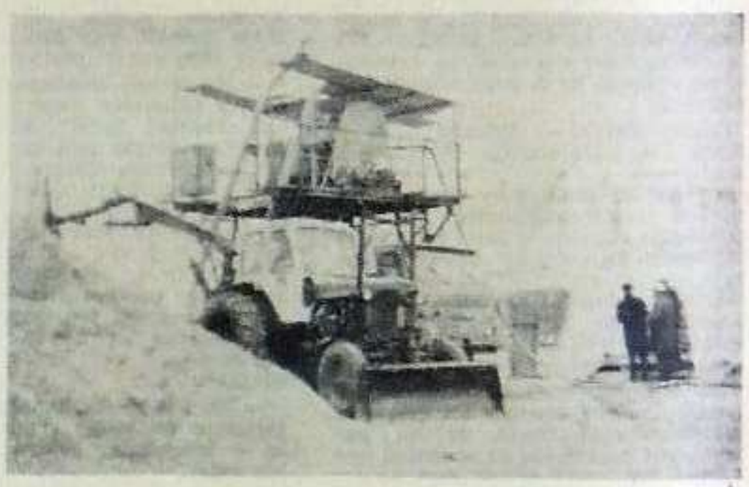

Część węzła betoniarskiego wraz z przenośnym magazynem cementu.

Uniwersalna brygada HPR. Od lewej stoją: Mieczysław Grabowiecki, Tadeusz Powałowski, Jerzy Kostal, nadbrygadzista Marian Madejski, Stanisław Dudek; w głębi w drugim rzędzie: Kazimierz Kamiński, Gabriel Podolski i Stefan Kukuryk; w trzecim rzędzie: Józef Maj, Stanisław Kornaś i Janusz Ciesielski.

WYOBRAŹNIA I KSZTAŁT

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rozpoczęcia budowy przystąpił do działania mającego na celu wyeliminowanie do maksimum szkodliwych wpływów huty na jej otoczenie.

Rozpoczęcie wielkiej budowy przyniosło inicjację współpracy z wyższymi uczelniami. Włączyła się do niej Politechnika Śląska, Politechnika Krakowska oraz Politechnika Gdańska. Szczególnie cenna jest pomoc gruntoznawców. Nigdy przecież dotychczas nie budowaliśmy tak potężnych obiektów tak dużymi agregatami. Dokładna znajomość gruntu, na którym mają stanąć jest więc niezbędna. Dużo trudu na tym odcinku współpracy wkłada zespół gdański kierowany przez znanego na świecie gruntoznawcę prof. doc. R. Cybertowicza.

Pomocą przy powstawaniu gigantycznej huty służy zresztą wielu wybitnych specjalistów z całej Polski, którzy są technicznymi doradcami „Biprohutu". Te kontakty wydają mi się szczególnie cenne, przynoszą bowiem zainteresowanie młodej kadry naukowców i studentów problemami metalurgii.

MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA

Opisany wyżej moment współdziałania należy do bardzo ważnych, nie jest jednak jedyny. Z gliwickim „Biprohutem" współpracuje wiele biur projektowych za granicą i w Polsce. Dyrekcja gliwickiego biura projektów jest stale w kontaktach z moskiewskim „Gipromezem", który jest wiodącym biurem działającym na rzecz budowy huty „Katowice". Ta placówka opiniowała wstępne opracowania, z nią konsultowano się przy doborze wyposażenia, ona dostarcza dokumentacji wzorcowej projektów analogicznych, „Gipromez" dostarcza wreszcie dokumentacji urządzeń, na podstawie której będzie się w Polsce wykonywać nową.

Nie jest ona zresztą jedyną radziecką jednostką stale współpracującą z „Biprohutem". Wysoko ceniona jest współpraca z „Giprokisłorodem" — moskiewskim biurem projektów opracowującym dokumentację techniczną dla tlenowni. „Biprohut" współdziała także z leningradzkim „Tiażprom - elektroprojektem", z biurem konstrukcyjnym Uralskich Zakładów Maszyn Ciężkich, który opracowuje projekt techniczny zgniatacza. Liczy się także współpraca z biurem konstrukcyjnym czechosłowackiej „Skody" — przygotowującej dostawę walcowni ciągłej kęsów.

Trudno wymienić tu wszystkie biura konstrukcyjne, wszystkich zagranicznych zakładów produkcyjnych, które będą wykonywać dla Polski dostawę maszyn i urządzeń. Taka trudność występuje również w przypadku krajowych specjalistycznych biur projektowych, z którymi współpraca przy budowie huty „Katowice" wzrosła prawie pięciokrotnie. Największy udział we współpracy mają następujące biura: „Energoprojekt" Gliwice, „Hydroprojekt", Kraków, Biuro Budownictwa Komunalnego Katowice, Biuro Projektów Służby Zdrowia, Biuro Projektów Kolejowych Katowice, „Elektroprojekt" Gliwice, Biuro Projektów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego Warszawa.

Wymieniłam w pierwszej kolejności biura działające w innych resortach niż „Biprohut". W tym samym resorcie do największych kooperantów zaliczyć można: „Koksoprojekt" Zabrze, „Biprostal" Kraków, „Biromet" Katowice, „Biprorud" Częstochowa, „Cuprum" Wrocław, „Taskoprojekt" Wrocław, „Promor" Gdańsk, „Proodlew Warszawa, „Biprotor" Warszawa, „Opam" Katowice, CBKM Bytom, „Miastoprojekt" Katowice, „Hydrosan" Gliwice, Chłodnie Kominowe Gliwice, Biuro Dostaw Pieców Tunelowych Kraków, Krakowskie Biuro Projektów Dróg i Mostów, „Mera-Elmat" Wrocław, „Poltegor" Wrocław i „Biprowod" Zabrze. Jak więc widać na rzecz huty „Katowice" pracuje cała armia ludzi kryjących się za szyldami swoich przedsiębiorstw. Taka ilość kooperantów postawiła przed „Biprohutem" konieczność pewnych zmian organizacyjnych we własnym zakresie. Powołano więc dział koordynacji projektowania budowy huty „Katowice" oraz 4 zespoły do poszczególnych grup zagadnień, na czele których stoją generalni projektanci.

Planuje się także utworzenie już w tym roku działu nadzoru realizacji na terenie huty „Katowice", po to, żeby móc operatywniej działać bezpośrednio na budowie.

Taka ilość współpracujących ze sobą jednostek reprezentujących ogromny wachlarz specjalności gwarantuje, że wiodące biuro projektów przeznaczone do opracowania dokumentacji huty „Katowice" wyjdzie obronną ręką z powierzonych mu zadań. Jest to jednak również przyczyną kłopotów i perturbacji. Trudno nieraz o honorowanie terminów, gdy któryś z kooperantów... nie dotrzymuje słowa. Na ogół jednak — jak stwierdza dyrektor **Bronisław Wasylewicz** — współpraca między projektantem, inwestorem i wykonawcą układa się dobrze. Zdarzają się oczywiście trudności w przygotowaniu dokumentacji wynikające z braku danych, potrzeby istnienia pewnej kolejności projektowania, może również wystąpić brak mocy przerobowych danego biura projektowego. Z czasem będzie się te przeszkody eliminować.

Kłopoty i kolizje, które przy wykonaniu tak wielkiego przedsięwzięcia występują, nie powinny jednak zakłócać widzenia spraw zasadniczych. Huta wbrew trudnościom rośnie zdumiewająco szybko. Taka jest opinia radzieckich projektantów, którzy sekundują narodzinom polskiego giganta. A że mógłby powstawać jeszcze szybciej — to już zadanie najbliższej przyszłości.

ANNA MILEWSKA

Życzliwa psychologia

Najdoskonalsza znajomość inżynierii i ekonomiki nie wyczerpuje spraw produkcji, bowiem nieodłącznym i podstawowym jej czynnikiem jest przede wszystkim człowiek. Znajomość jego cech otwiera dla produkcji perspektywę wykrywania ogromnych rezerw tkwiących w czynniku ludzkim. Te względy, jak również konieczność realizacji przez wszystkie przedsiębiorstwa również i funkcji poza produkcyjnych (w tym kulturalno-oświatowych, opiekuńczych i wychowawczych) zadecydowały o powołaniu do życia **Zespołu Psychologii i Socjologii** na placu budowy huty „Katowice".

Myśl ta nabrała realnych kształtów w końcu ubiegłego roku, kiedy to w hucie „Katowice" zatrudniony został psycholog, który otrzymał m. in. zadanie zorganizowania pracowni. **W pracowni tej, oprócz psychologów, zatrudnieni zostaną również socjologowie i inni fachowcy z pokrewnych dziedzin.**

Już w roku bieżącym powołano zespół do spraw psychologii i socjologii pracy. Inicjatywa ta spotkała się z dużym zrozumieniem Partyjnej Rady Sekretarzy. Atmosfera towarzysząca organizowaniu tego zespołu była więcej niż przychylna — wyrażała się ona aktywną i konkretną pomocą.

Zainteresowanie wykorzystaniem psychologii i socjologii w zarządzaniu, kierowaniu, adaptacji społeczno-zawodowej i rozwiązywaniu oraz kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich na tego typu budowie jest bardzo ważnym elementem. Stąd związki zespołu, a w przyszłości pracownie, ze wszystkimi przedsiębiorstwami realizującymi tę gigantyczną inwestycję muszą być uzależnione od współpracy tego zespołu ze służbami technicznymi, organizacją partyjną, związkową i młodzieżową. Wynika to z naturalnego uwarunkowania programu pracy zespołu. Dominuje w nim bowiem problematyka dotycząca takich zagadnień jak: fluktuacja pracowników, stosunki międzyludzkie, adaptacja społeczno-zawodowa, warunki bytowe i wykorzystanie czasu wolnego przez mieszkańców hoteli robotniczych.

Badania te, prowadzone w wybranych przedsiębiorstwach, pozwolą na zorientowanie się kto odchodzi, z jakim stażem pracy, w jakim wieku, z jakim wykształceniem oraz jakie były przyczyny i motywy jego odejścia.

Materiały udostępnione organizacji partyjnej, związkowej i zainteresowanym przedsiębiorstwom posłużą do analizy tego zjawiska i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Równolegle z tymi badaniami zespół zamierza przeprowadzać analizy w celu otrzymania odpowiedzi na pytania: z jakim zamiarem pracownik przychodzi do przedsiębiorstwa, co zamierza osiągnąć, jak wykonuje swoją pracę i czy jest ona dla niego odpowiednia, jak jest oceniany przez przełożonych i jak układają się stosunki ze współpracownikami.

Badania przyczyn fluktuacji pracowników i stosunków międzyludzkich oraz poszerzenie tematyki o nowe elementy np. adaptację społeczno-zawodową, wykorzystanie czasu wolnego przez mieszkańców hoteli robotniczych pozwoli na stwierdzenie — jak zmieniają się przyczyny zadowolenia lub niezadowolenia w miarę wzrostu tempa prac na budowie.

Zespół pragnie zbadać najważniejsze motywy odejścia z pracy. Czy są nimi złe warunki pracy, ciężka praca, złe stosunki z przełożonymi, zły dojazd czy też niemożność otrzymania mieszkania lub inne sprawy rodzinne. A więc sprawy ludzkie na budowie i w poszczególnych przedsiębiorstwach powinny uzyskać taką samą rangę, jak sprawy produkcyjne. Wymagać to będzie w najbliższej przyszłości realizacji planu działania opartego na gruntownej analizie sytuacji z zakresu humanizacji pracy. Taka wzajemna harmonia spraw produkcji, bytu i wychowania stworzyć winna właściwy klimat dla realizacji podstawowych zadań we wszystkich przedsiębiorstwach.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w pracy tej napotykać będziemy na wiele trudności w zbieraniu materiałów, ale liczymy na pomoc w realizacji badań socjologicznych. Liczymy przede wszystkim na szeroką współpracę z radami zakładowymi, bo przecież sprawy ludzkie są przedmiotem zainteresowania związków zawodowych. Rady powinny utrzymywać stały kontakt z zespołem głównie w zakresie działalności szkoleniowej, gdyż zagadnienia socjologii, psychologii i pedagogiki winny zdobyć sobie prawo obywatelstwa we wszystkich programach szkoleniowych o tematyce społeczno-politycznej i ekonomicznej.

I na zakończenie sprawa chyba najważniejsza. Prowadzenie badań zależeć będzie bez wątpienia od zespołu. Natomiast **wykorzystanie informacji, doniesień i opracowań z zakresu badanych zjawisk — zależeć będzie od aktywu polityczno-gospodarczego przedsiębiorstw.** Sądzimy jednak, że badania socjologiczne wykorzystane będą we właściwy sposób.

WACŁAW KOŁODZIEJCZYK

Betoniarska brygada II węzła, od lewej: Jerzy Bochenek (brygadzista), Jerzy Wydmański i Marian Nalepa.

Brygada III węzła, od lewej: Antoni Bielny, Zdzisław Stępala (brygadzista) i Kazimierz Dziedzic.

BUDOWA betonem stoi

O Centralnej Wytwórni Betonów można różnie — są bowiem sytuacje, w których wszystko zależy od rytmicznej dostawy betonu. Gdy brygada rozpoczyna betonowanie fundamentów — dobra praca betoniarni warunkuje wykonanie zadania. Bywało czasem... majster klnie, robota stoi, ludzie czekają, a betonu nie ma. Winowajca to oczywiście, CWB. Z jakimi kłopotami boryka się jednak załoga tego wkrótce już największego w Polsce zakładu produkcji betonu?

Mówi dyrektor Zarządu Produkcji Pomocniczej inż. **Zdzisław Zemowski:**

— Na początek kilka liczb dla porównania. W styczniu CWB wyprodukowała 9 tys. kubików betonu (w poprzednich miesiącach produkcja zamykała się ilością 5.5 do 6 tys.). W lutym nasza wydajność wzrosła już do 13 tys. a marzec zamierzamy zamknąć 20 tysiącami metrów sześciennych wyprodukowanego betonu. W drugim kwartale przewiduje się wydać budowie 80 tys. kubików, co oznacza, że słowo „przestój" powinno zniknąć z naszego „podwórka".

— Co umożliwiło tak znaczny wzrost produkcji betonu?

— Jak wiadomo pracujemy na stetterowskich węzłach betoniarskich. Dwa pierwsze uruchomiliśmy w drugim półroczu 1973 r., trzeci rozpoczął pracę w początkach marca 1974 r. W najbliższych dniach uruchomiony zostanie czwarty węzeł, a w kwietniu piąty.

Poprzednio pracowaliśmy na dwóch tradycyjnych betoniarkach ZAFAMA. Porównajmy wydajność naszych i pochodzących z kooperacji: ZAFAMA o pojemności 500 l — wydajność około 10 metrów sześciennych na godzinę; Stetter o pojemności 1000 l — wydajność około 25 do 30 metrów sześciennych na godzinę. Wielki stopień zmechanizowania umożliwia znaczne zmniejszenie obsługi betoniarni. Importowane węzły betoniarskie montuje w ramach kooperacji brygada ZREMB z Tychów.

Z wicedyrektorem mgr. inż. **Teodorem Wawrzyniakiem** zwiedzamy teren Centralnej Wytwórni Betonów, jej ogromne wywrotnice, duże silosy. Pod trzema pracującymi węzłami napełnia się betonem „gruszki", a przy tym, jakby dla kontrastu, urządzenia te obsługuje niewielka liczba osób.

— Do obsługi węzła betoniarskiego typu „Stetter" wystarczy trzech pracowników — wyjaśnia mistrz **Marian Sobczyk.** — Cała załoga CWB liczy 80 osób, a z chwilą uruchomienia wszystkich 5 węzłów będzie nas 160. Oczywiście tylko niewielka część obsługuje węzły, inni zajmują się rozładunkiem, przemieszczaniem kruszywa itp. Na placu pracują też brygady Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych i „Instalu".

— Na stanowiska operatorów przychodzą ludzie surowi. Dobiera się wprawdzie absolwentów szkół mechanicznych i elektrycznych, lecz na stanowiskach pracy musimy organizować szkolenia. Chociaż „Stettery" to nowe urządzenia — objaśnia Marian Sobczyk — muszę się jednak pochwalić, że nasi ludzie już wprowadzili pewne poprawki konstrukcyjne, zastąpiliśmy niektóre drobne części np. uszczelki i wkładki do sprzęgieł dozowania cementu, częściami własnego pomysłu.

Przez wzmocnienie konstrukcji kolejki, przedłużyliśmy czas jej używalności o 100 procent. Można powiedzieć, że sprzęt mamy już opanowany, a najlepiej radzą z nim sobie brygady **Zygmunta Bochenka i Zdzisława Stępały, Jerzy Wydmański, Marian Nalepa, Jan Kalnik, Antoni Bielny, Kazimierz Dziedzic** — to nasza czołówka.

Rozmawiając z mistrzem Sobczykiem, zbliżamy się do ogromnego składowiska. — Można tu pomieścić setki tysięcy ton kruszywa — tłumaczy mgr inż. T. Wawrzyniak.

A tymczasem... widać tylko jedną spycharkę zbierającą resztki tego niezbędnego materiału; plac jest niemal pusty.

— To jest właśnie nasz problem numer jeden: dowóz kruszywa. W tej chwili czekamy na transport wagonowy, wszystko jest przygotowane do rozładunku, tylko... wagonów nie widać. Jesteśmy przygotowani do odbioru 2 tys. ton na dobę, lecz nie dostajemy żądanej ilości. Kruszywo przywozi się z bardzo daleka — dowóz samochodami z takich odległości jest kosztowny, nieekonomiczny, trudny do przewozu.

— Czyżby nie było bliższych miejsc eksploatacji kruszywa?

— Cóż, liczymy na to, że kłopoty są przejściowe, niemniej żadne starania w Przedsiębiorstwie Produkcji Kruszyw Mineralnych i Lekkich w Katowicach o umożliwienie nam korzystania z bliżej położonych żwirowni nie odnoszą skutku. Zwiększymy liczbę wagonów, planujemy transport dwóch wahadeł na dobę — a jedno wahadło to 30 — 40 wagonów.

Problem numer dwa, to transport wewnętrzny. Nie narzekamy na brak sprzętu, cóż kiedy część wozów stoi, bo brakuje kierowców. Sprawy te leżą w gestii „Transbudu" i wymagają jak najszybszego rozwiązania.

— A jak wygląda sprawa jakości betonu? — pytamy spotkanego na placu kierownika laboratorium **Gustawa Gołębia.**

— Czuwa nad tym nasze 5-osobowe laboratorium. Ogromny wpływ na gatunek betonu ma jakość kruszywa, do betonowania systemem zmechanizowanym potrzebne jest kruszywo odpowiedniej granulacji, a z tym bywały kłopoty. Laboratorium bada jakość kruszywa z każdej dostawy, opracowuje receptury na beton, pobiera próby betonu, dokonuje pomiarów konsystencji, ciężaru objętościowego. W okresie obniżonych temperatur produkuje się beton o konsystencji plastycznej z dodatkiem plastyfikatora i chlorku wapnia. Temperatura betonu powinna odpowiadać normie 20 st. C.

Pomimo kłopotów z jakimi spotyka się kierownictwo Zarządu Przygotowania Produkcji, ostatni okres wskazuje na znaczną poprawę sytuacji — nastąpił wzrost produkcji betonu, coraz rytmiczniejsze jego dostawy, wzorowa praca brygad.

Rozwiązanie problemu dowozu kruszywa i zwiększenie obsady transportu — to sprawy podstawowe. Właściwy rytm pracy betoniarni to połowa sukcesu.

(sj)

Oto jeden z nowoczesnych, wysoko wydajnych węzłów Centralnej Wytwórni Betonów. *Fot.: J. Sapa*

KRONIKA budowy

Realizacja planu robót budowlano - montażowych w miesiącu lutym br. w generalnym wykonawstwie PBP „Budostal-4" (z uwzględnieniem podziału na kompleksowych wykonawców) przedstawiała się następująco:

- **rejon I (PBMPC Dąbów k/Częstochowy) — 70,4%**
- **rejon II (HPR Katowice) — 18,7%**
- **rejon III („Energoprzem") Kraków) — 52,2%**
- **rejon IV („Budostal-4" ZBKS) — 87,8%**
- **rejon V („Budostal-4" ZBKW) — 54,2%**
- **rejon VI („Hydrobudowa"-7) — 99,3%**
- **międzywydziałowe sieci, drogi i tory kolejowe — 58,4%**

Łączne wykonanie planu robót budowlano - montażowych, ustalonego na miesiąc luty br. w wysokości 191.850 tys. zł wyniosło w generalnym wykonawstwie PBP „Budostal - 4" 124.470 tys. zł, czyli 64,9 proc. planu miesięcznego.

* * *

26 lutego nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora naczelnego huty „Katowice". W miejsce mgr. inż. **Kazimierza Budzyńskiego,** który zajmował to stanowisko od grudnia 1971 roku, Minister Przemysłu Ciężkiego powołał na to stanowisko mgr. inż. **Zbigniewa Szalajdę** — dotychczasowego dyrektora huty „Kościuszko" w Chorzowie.

* * *

28 lutego br. na głównym placu budowy odbyła się robocza narada w sprawie budowy huty „Katowice", której przewodniczył minister Przemysłu Ciężkiego mgr inż. **Włodzimierz Lejczak.** Tematem narady było skontrolowanie realizacji ustaleń, jakie zostały podjęte na konferencji w dniu 14 lutego br. m. in. z udziałem ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych mgr. inż. **A. Karkoszki** i ministra **Wł. Lejczaka** w hucie „Katowice". W naradzie uczestniczyli: podsekretarz stanu w MPC mgr inż. **Janusz Bojakowski,** podsekretarz stanu w MPC — naczelny dyrektor Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali mgr inż. **Józef Błaszczak** oraz przedstawiciele zainteresowanych przedsiębiorstw i instytucji.

* * *

W marcu w Komitecie Miejskim PZPR w Dąbrowie Górniczej odbyło się posiedzenie Zespołu Koordynacyjnego KW PZPR do spraw budowy huty „Katowice", któremu przewodniczył sekretarz KW PZPR **Zdzisław Legomski.**

Program przewidywał cztery grupy tematyczne zagadnień, a mianowicie analiza wykonania w miesiącu lutym 1974 r:

- planu przerobowego, rzeczowego i finansowego na głównym placu budowy, to znaczy w generalnym wykonawstwie PBP „Budostal-4";
- inwestycji drogowych i kolejowych, związanych z budową huty;
- inwestycji mieszkaniowych i innych inwestycji infrastrukturalnych zlokalizowanych w Będzinie, Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb huty „Katowice", a także
- ustalenia wielkości zadań planowych dotyczących inwestycji infrastrukturalnych przewidzianych do realizacji w roku bieżącym.

(JN)

Satyryczne PARAFRAZY

Kabaret „Parafraza", od lewej: Leszek Suchoszek — uczeń Technikum Energetycznego w Sosnowcu, Wiesław Bałtryk — cieśla Budostalu, Ewa Hasinger — uczennica, Piotr Kwapisz — kierownik zespołu i Czesław Tremboszka — junak OHP.

„NIC CO LUDZKIE" — to premiera kabaretu Domu Kultury Budowlanych „PARAFRAZA". Pierwszy program był dedykowany paniom, pracującym w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych na budowie huty „Katowice".

Prezentujemy zespół:

Kierownikiem kabaretu „Parafraza" jest **Piotr Kwapisz** — nauczyciel z zawodu, pełniący obowiązki zastępcy komendanta OHP. Jest on również autorem większości tekstów prezentowanych w programie oraz reżyserem spektaklu. Członkami zespołu są: **Ewa Hasinger** — uczennica, która jest solistką zespołu; **Czesław Tremboszka** — junak z OHP; **Leszek Suchoszek** — uczeń Technikum Energetycznego w Sosnowcu, który w przyszłości chce związać się z hutą; **Wiesław Bałtryk** — cieśla z „Budostalu-4". Akompaniatorką kabaretu jest **Małgorzata Popiołek** — studentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, pełniąca równocześnie funkcję instruktora muzycznego Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu.

Co można powiedzieć o kabarecie? Powstawał w nie najlepszej sytuacji, gdyż — jak pamiętają pierwsi budowniczowie — już swego czasu działał inny kabaret — „Kaktusik". Sama idea programu zrodziła się w grudniu 1973 roku. A próby z aktualnym zespołem trwały właściwie miesiąc. Dlaczego? Dlatego, iż co tydzień przychodzili inni ludzie. Czas naglił. Nastąpiła premiera.

Młodzi, ambitni ludzi pragnęli w programie skrytykować błędy, jakie występują u społeczności budującej hutę „Katowice". Chodzi o to, aby program ujął to w formy satyryczne, dowcipne, a nie drastyczne. Czy założenia się spełniły?

W pewnym sensie tak, o czym świadczył prawidłowy odbiór programu przez publiczność, żywo reagującą na takie momenty tekstowe, które najcelniej oddawały satyryczne spojrzenie na otaczającą ich rzeczywistość. Do takich utworów można zaliczyć „Przemiany", oraz „Wypadek przy pracy" i „Mowa nieczysta".

Do spraw przekupstwa i owych popularnych „pleców" przy załatwianiu różnych spraw, tak osobistych, jak i zawodowych, nawiązuje niezły utwór „Wykształceni"

Ponadto w programie wykorzystano teksty utworów znanych, jak np. „W Polsce idziemy..." — wyśmiewające niechlubne przyzwyczajenia i skłonności rodaków, czy też utwór „Polska miłość". Niestety. Ten ostatni nie został przez młodziutką Ewę Hasinger odpowiednio, wyraziście oddany w jej interpretacji.

I tu dotykamy najsłabszego punktu kabaretu. Jest nim dykcja. Wszyscy członkowie zespołu muszą jeszcze dużo popracować nad jej wyszlifowaniem. Nie posiadają również — co jest przecież zrozumiałe — obycia scenicznego. A jest to najważniejsza cecha scenki kabaretowo - literackiej. Ponadto, wiele do życzenia pozostawia sama interpretacja tekstów, która niejednokrotnie przyczynia się do osłabienia pointy zawartej w treści utworu, a przez złe oddanie atmosfery widz wiele traci. Dużym mankamentem programu jest zupełny brak oprawy scenograficznej, tak koniecznej w tego typu programach kabaretowych.

Co dalej? Piotr Kwapisz chce program doszlifować tak w sensie tekstowym, jak i wykonawczym, tym bardziej, że w planie przewidziane są występy w Nowej Hucie i Pałacu Kultury Zagłębia i w Dąbrowie Górniczej. Jak już wspomniałem, zespół borykał się z wieloma trudnościami. Próby bardzo często nie dochodziły do skutku ze względu na nie zabezpieczenie pomieszczeń.

Instruktor do spraw imprez Domu Kultury Budowlanych KRYSTYNA HASINGER dodaje, że potrzeby kabaretu „Parafraza" zostały przewidziane w preliminażu finansowym placówki i że zespół otrzyma odpowiednie stroje i dekoracje. Ponadto sala prób zostanie przeznaczona dla zespołu. Tak więc nie powinno być problemu z próbami, jak to poprzednio bywało.

Kabaret „Parafraza" ma występować we wszystkich ośrodkach zamieszkałych przez budowniczych huty, a więc w Ząbkowicach, Strzemieszycach, Gołonogu i Zagórzu. W ten sposób zespół będzie miał możność nawiązania kontaktu z budowniczymi, a sami aktorzy — obycia się ze sceną.

JAN ZALEŚKI

Halo, halo! Tu... ...Bogdan Tomaszewski

Tłumy widzów. Sala lekko wygaszona. Oczy wytężone. Ustają ostatnie pogwarki. Na podium sceny gonołowskiego Domu Kultury Budowlanych zjawia się... znakomity reporter sportowy. Autor poczytnych książek i współautor wielu filmów. Doskonały erudyta BOGDAN TOMASZEWSKI. Siada. W ręku już nieodzowny mikrofon. Cisza na sali. Modulowany barwny głos. Wsłuchują się. Ożywają wspomnienia sportowe. Redaktor Tomaszewski dzieli się refleksjami na temat osiągnięć sportu polskiego.

Olimpiada w Monachium. Wspaniałe sukcesy. Niespodzianki. Złoty medal polskich piłkarzy. Któż by się tego spodziewał. Później potwierdzili ten sukces, eliminując Anglików z puli finałowej mistrzostw świata. Złoty medal olimpijski i mistrzostwo Szurkowskiego. Wcześniej, kolejnej zwycięstwo w Wyścigu Pokoju. Aktualnie mistrz świata Szurkowski rywalizuje z mistrzem świata zawodowców Eddy Merckxem na szosach Francji. Nie mogę mu towarzyszyć. Jestem wśród budowniczych huty „Katowice" — co w pewnym sensie ma wymiar symbolu, gdyż tam na szosach francuskich, wśród 100 zawodowców, Rysiek Szurkowski musi wykazać się wielką ambicją i zaciętością..., co powinno mieć również odnośnik do ludzi młodych, tworzących w przeważającej większości załogi budowlane. I tu winna decydować ambicja w wywiązywaniu się z powierzonych budowniczym odpowiedzialnych, ale i niełatwych zadań produkcyjnych.

Redaktor Tomaszewski wiele czasu poświęcił omówieniu aktualnego stanu naszej piłki nożnej w aspekcie zbliżających się finałów mistrzostw świata, w których nasza drużyna narodowa bierze udział. A niektórzy kibice nawet są święcie przekonani, że Polacy zdobędą tytuł mistrza świata. Red. Tomaszewski twierdzi jednak, że wcale tak nie musi być, gdyż walka sportowa jest zawsze sprawą otwartą.

Europejska piłka nożna przeżywa stagnację, która zbiegła się ze wzrostem poziomu polskiej piłki. Dlatego nasi przeciwnicy nas doceniają.

W drugiej części spotkania red. Tomaszewski był zasypywany pytaniami budowniczych. Wywiązał się interesujący dialog słynnego dziennikarza z licznie zebraną publiką.

Pytania z sali. Co jest z Władysławem Komarem? Dlaczego panuje kryzys w zapasach stylu wolnego? Jaka jest praktyczna propaganda sportu w ośrodkach wielkich skupisk ludzkich? Problem zawodowstwa, a amatorstwa w sporcie?

Odpowiedź red. Tomaszewskiego. Władysław Komar żyje, proszę pana. Parę dni temu rozmawiałem z nim w Warszawie. Komar miał życie barwne. Zmogły go kontuzje no i... te korzonki. W końcu zdobył przecież ten złoty medal olimpijski. Kto by się wcześniej spodziewał, że pokona znakomitą koalicję miotaczy amerykańskich? Lata płyną. Okoliczności niespokojnego ducha, przyczyniły się najprawdopodobniej do obniżenia jego poziomu sportowego.

Polacy mają zaległości w masowym uprawianiu sportu. Powoli to odrabiamy. Coraz więcej ludzi uprawia sport, ale to jeszcze za mało. Dlaczego nie mamy masowego sportu pływackiego? Dla przykładu NRD. Nie jest żadną tajemnicą, że już od dziecka przygotowuje się tam wielkie gwiazdy sportu na bazie masowości. Problem zawodowstwa i amatorstwa. Turnieje otwarte tzw. „open" rozpoczęli tenisiści. Potem piłkarze. A teraz, kolarze polscy walczyli na francuskich szosach. Nasz model sportu próbuje rozwiązać ten problem w sposób praktyczny. Ludzie młodzi tak organizują swój czas, że robią matury, studiują, a równocześnie trenują, aby uzyskać jak najlepsze wyniki.

Państwo nasze za te wyrzeczenia pomaga zawodnikom finansowo. Ale pod warunkiem, że młody człowiek będzie się uczył i zdobywał kwalifikacje, gdyż sportowcem wiecznie być nie można. Później zaczyna się przecież praca. Dziś na olimpiadzie wszyscy otrzymują tzw. kieszonkowe. Zawodnicy — amatorzy na Zachodzie również otrzymują pieniądze. Co wyniknie z mariażu sportu zawodowego i amatorskiego? Trudno przewidzieć. Chyba w tej chwili nikt na to nie odpowie.

Jakie cechy winny charakteryzować osiągnięcia wielkiego wyczynu?

Wartości charakteru. Umiejętność wielkiej koncentracji w najważniejszym momencie. Dzielność. I doping do kształtowania tych cech. A przecież jeszcze istnieje problem talentów sportowych. Te wielkości dochodziły do pełnych umiejętności i szczytu osiągnięć sportowych, dzięki uporczywej, sumiennej pracy.

Szkoda, że na tej budowie nie ma jeszcze klubu sportowego. A może będzie kiedyś wielki klub, który być może dojdzie do ekstraklasy polskiego sportu?

Na zakończenie interesującego spotkania z red. Bogdanem Tomaszewskim wyświetlony został film, poświęcony XXX-leciu sportu Polski Ludowej, pt. „Przeżyjmy to jeszcze raz".

Tekst i zdjęcia
JÓZEF SAPA

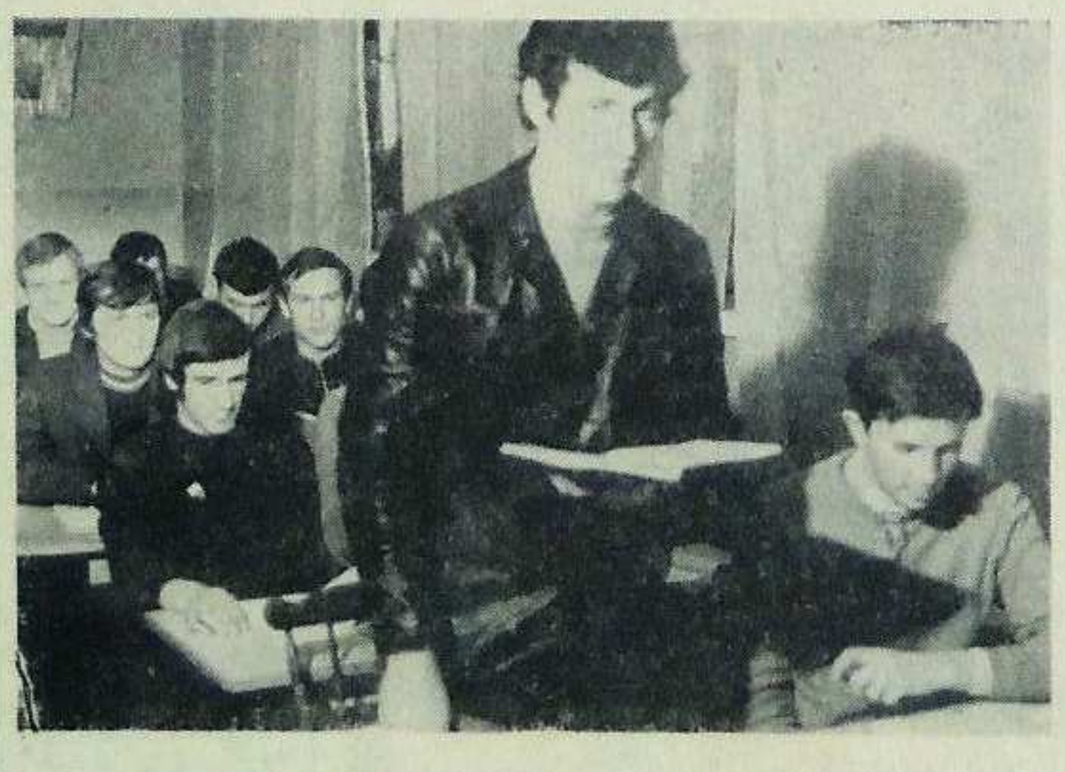

SZANSA dla młodych

MŁODYM LUDZIOM stwarza się coraz lepsze możliwości pogłębiania wiedzy i kwalifikacji zawodowych. Dla wszystkich chętnych, którzy ukończyli 15 lat, a nie przekroczyli jeszcze 17 roku życia huta „Katowice" w budowie otwiera w roku szkolnym 1974/75 Zasadniczą Szkołę Zawodową, w której nauka trwać będzie trzy lata. Uczniowie mogą w niej zdobywać zawód elektroenergetyka, ślusarza-mechanika i wytapiacza surówki.

Słuchaczom ZSZ przysługuje szereg świadczeń m. in. miesięczne wynagrodzenie, które w zależności od roku nauki kształtuje się w wysokości od 150 — 300 zł (w klasie 1) do 1200 zł w klasie trzeciej. Uczniowie otrzymują również premie, odzież ochronną i roboczą. Dla najlepszych przewidziano wyróżnienia (nagrody) za dobre wyniki w nauce.

Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę bez egzaminów w trzyletnim Technikum Wieczorowym i Zaocznym, uprawnieni są także do podjęcia pracy w hucie „Katowice". Zamiejscowi otrzymują za kwaterowanie w internacie.

Wszyscy, którzy chcą związać swe losy z budową hutniczego giganta mogą zgłaszać się w sekretariacie szkoły, mieszczącej się w ZSZ huty im. F. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej, ul. Łańcuckiego pokój nr 2. (elb)

LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY

ALOJZY HERISZ
— monter „Mostostalu"

ALOJZY HERISZ związał swoje życie z zabrzańskim „MOSTOSTALEM" w 1960 roku. Pracuje w charakterze montera konstrukcji. Przed skierowaniem go na budowę huty „Katowice" montował w Śląskim ZOO w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie — bojler o ciekawej konstrukcji łuku, który waży 15,5 tony. Wiele lat pracował przy wznoszeniu walcowni blach i walcowni bruzdowej w hucie „Batory" oraz przy montażu hal lakierni i suszarni polskiego „Fiata 126p" w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej.

Wykonuje obecnie prace montażowe przy zadaszaniu hali warsztatów mechanicznych huty „Katowice". Wiele zawdzięcza brygadziście Zygmuntowi Bajerowi, który świetnie organizuje front robót, tak że ludzie pracujący przy budowie warsztatów, nie odczuwają przestojów.

EDWARD SOSNA
— operator „Mostostalu"

EDWARD SOSNA — operator żurawi gąsienicowych z zabrzańskiego „MOSTOSTALU" jest doświadczonym fachowcem. Z mostostalowcami przeszedł interesujący szlak budowlany. Najważniejsze obiekty, przy których trud operatora był zauważalny, to montaż wielkich pieców huty „Bieruta", hale walcowni grubej blachy w hucie „Batory", urządzenia pieców koksowniczych w kop. „Victoria" w Wałbrzychu. Wykonywał też montaż silosów w cementowni Groszowice koło Opola, hal walcowni w hucie „Zawiercie", „Kościuszko" i „Łaziska" oraz FSM „Fiat 126p" w Bielsku-Białej. Ponadto, jako doświadczony fachowiec został oddelegowany do montażu magazynów łącznikowych w zakładach chemicznych „Zaurzja" w miejscowości Most, 90 km od stolicy Czechosłowacji — Pragi. Aktualnie montuje konstrukcje stalowe oraz zadaszenia na hali warsztatów mechanicznych huty „Katowice".

FELIKS STYŁA
— brygadzista HPR

FELIKS STYŁA to doświadczony mistrz cieślelski i szanowany ojciec czworga dzieci. Z trzech córek — Grażyna uczęszcza do Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach, Maria kształci się w Liceum Ekonomicznym w Dąbrowie Górniczej, najstarsza Danuta, już założyła własną rodzinę. Jedyny syn Jerzy, został wierny zawodowi ojca i jest budowlańcem w Spółdzielni Rolniczej w Strzemieszycach.

Feliks Styła podjął pracę w Zakładzie Budowy Huty, Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Był jednym z pierwszych, którzy rozpoczęli w kwietniu 1973 roku organizowanie wydziału budowy Centralnego Zaplecza Technicznego HPR w Ząbkowicach.

Interesuje go wszystko, co jest pozytywne. Ma szacunek dla ludzi, którzy posiadają następujące cechy: pracowitość, porządek, sumienność i koleżeńskość. I dlatego jego brygada jest zaliczana do przodujących.

MARIAN MADEJSKI
— I sekretarz OOP HPR

MARIAN MADEJSKI to rodowity dąbrowianin i długoletni pracownik (23 lata) huty „Dzierżyński", gdzie pełnił odpowiedzialną funkcję kontrolera jakości produkcji w stalowni hali lejniczej. Od lipca 1973 pracuje na placu budowy huty „Katowice". Prowadzi tzw. brygadę uniwersalną, wykonującą wszystkie prace na terenie budowy Centralnego Zaplecza Technicznego Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego.

Dyrekcja HPR-u uznając wysokie kwalifikacje zawodowe, właściwą postawę społeczną i duże zasługi w działalności społeczno-politycznej, powierzyła tow. Madejskiemu obowiązki opiekuna pracowników nowo przyjętych, licząc na to, iż jego praca wychowawcza i wzorowa opieka nad pracownikami, przyczyni się do ograniczenia fluktuacji załogi.

MIECZYSŁAW KIDAWA
— brygadzista HPR

MIESZYSŁAW KIDAWA pochodzi z Łagiszy. Od 1960 roku pracował jako stolarz-cieśla w Sosnowieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego w Sosnowcu przy budowie osiedli mieszkaniowych dla górników kopalni „Niwka-Modrzejów", a także przy rekonstrukcji śródmieścia Sosnowca. Służbę wojskową odbywał w Poznaniu. Tu się ożenił i podjął pracę w Poznańskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Ukończył Technikum Budownictwa Ogólnego w Poznaniu. Przywiązanie do ziemi zagłębiowskiej skłoniło go jednak do powrotu. Swoją przyszłość wiąże z hutą „Katowice", gdyż ludzie z jego brygady zatrudnionej w Zakładzie Budowy Huty „Katowice" Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, będą tutaj wykonywać bieżące remonty obiektów hutniczych.

Mieczysław Kidawa to wzorowy organizator procesów produkcyjnych. W najbliższym czasie awansowany zostanie na mistrza budowy. Jest człowiekiem koleżeńskim i żarliwym społecznikiem HPR. Pracuje szybko i wydajnie.

MAREK ABRATAŃSKI
— mistrz PBMKR

MAREK ABRATAŃSKI jest z zawodu technikiem budowlanym. Pomaturalne Studium Budowlane w Kielcach ukończył w 1970 roku. Od tego czasu związany jest z Przedsiębiorstwem Budowlano-Montażowym Kopalnictwa Rud w Częstochowie. Pracował przy wznoszeniu kopalni „Pomorzany" koło Olkusza, czołowej inwestycji Zjednoczenia. Kopalnia ta wydobywa rudę, cynk i ołów. Abratański prowadził tam dozór nad robotami ciesielskimi.

Na placu budowy huty „Katowice" odpowiedzialny jest za prace fundamentowe 300-metrowego komina spiekalni rud. W krótkim czasie awansował tu na mistrza budowy. Młody majster, jak dotychczas spisuje się dobrze. Jest przedsiębiorczy, potrafi właściwie organizować front robót, wyrobił sobie również zaufanie wśród robotników. Mówi, że trzeba poczekać pod koniec budowy, aby móc coś o sobie powiedzieć. Teraz trzeba pracować.

STANISŁAW GAMRAT
— betoniarz „Budostalu"

STANISŁAW GAMRAT — monter Zarządu Budowy Kompleksu „Budostal-4", jest członkiem 9-osobowej brygady montażowej Jana Haberki, specjalizującej się we wznoszeniu budynków typu „Rybnik". W brygadzie wyróżnił się jako pracownik bardzo zdolny i zdyscyplinowany. Gdy przybył na teren budowy huty, pracował początkowo na odcinku nr 1 jako kopacz, następnie przy budowie stóp fundamentowych pod warsztat centralny. Budował też pierwsze stołówki dla załóg przedsiębiorstw przybyłych na plac budowy. Przez pewien czas brygada, w której pracuje montowała węzły betoniarskie Centralnej Wytwórni Betonu.

Stanisław Gamrat ukończył zasadniczą szkołę ślusarską. Obecnie myśli o zapisaniu się na kurs operatora sprzętu ciężkiego.

Jest członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej w Michałówce.

MARIAN SOBCZYK
— mistrz „Budostalu"

Osiem lat praktyki jako kierownik budowy w Katowickim Przedsiębiorstwie Remontowo-Montażowym Przemysłu Chemicznego, a następnie siedemnaście lat na stanowisku mechanika w kopalni „Zawadzki" — to dorobek mistrza **MARIANA SOBCZYKA**. Nic dziwnego, że kiedy przyszedł na budowę huty „Katowice" w bardzo krótkim czasie opanował technologię produkcji betonu i organizacji pracy.

Jest teraz prawą ręką kierownika Centralnej Wytwórni Betonu — Mikołaja Jankowskiego. Na swojej zmianie kieruje pracą węzłów betoniarskich, rozładunkiem kruszywa, cementu, pracą sprzętu ciężkiego. Dba również o sprawy socjalno-bytowe swoich pracowników. Każdy musi mieć się gdzie przebrać i umyć, zjeść regeneracyjny posiłek. Cenią go za to i podwładni i przełożeni.

A sam Marian Sobczyk mówi: zaaklimatyzowałem się tutaj i prędzej chyba huta stanie niż ja zrezygnuję z pracy.

SYLWESTER GROCHOL
— robotnik „Budostalu"

SYLWESTER GROCHOL — robotnik Zarządu Budowy Kompleksu Walcowni, jest w brygadzie Jana Musiała układającej drogi dojazdowe i place z płyt żelbetowych na składowisku konstrukcji stalowych „Mostostalu", zaliczany do grona najlepszych pracowników. Zawsze chętny do podejmowania trudnych zadań, solidny i zdyscyplinowany.

Poprzednio pracował w hucie im. Lenina jako odlewacz stali, tutaj zatrudnił się jako robotnik budowlany. Zamierza skończyć zasadniczą szkołę budowlaną, a potem technikum, by móc osiedlić się w sąsiedztwie huty „Katowice" na stałe. Wszystko go tu interesuje, sama budowa i jej wielkie zamierzenia, nowoczesny sprzęt z jakim się tu spotyka, ludzie, ich kariery. Swe miejsce widzi w gronie wysokokwalifikowanych budowniczych huty giganta, a potem być może — hutników.

Zdaje sobie jednak doskonale sprawę, że aby móc kiedyś wybierać, musi zrealizować swój plan zawodowej edukacji. A że jest ambitny i uczciwy wobec kolektywu z którym pracuje, wierzy że mu się to uda.

BOLESŁAW GAWROŃSKI
— brygadzista PBMKR

BOLESŁAW GAWROŃSKI doświadczony fachowiec zbrojarski, przez długi okres czasu związany był z „Hydrobudową", z którym to przedsiębiorstwem przewędrował różne, ciekawe budowy w Polsce. Pracował przy wznoszeniu elektrowni „Konin" i „Kozienice". Jako warszawiak z krwi i kości, dumny jest z tego, że uczestniczył również przy budowie stołecznej ściany wschodniej i zachodniej. Ponadto, został skierowany do skomplikowanych technicznie prac przy montowaniu reaktora atomowego w Świerku.

Dzięki wysokim kwalifikacjom zawodowym, zostaje Bolesław Gawroński brygadzistą zbrojarskim w Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Kopalnictwa Rud w Częstochowie. Ludzie z jego brygady wykonują zbrojenie fundamentu komina spiekalni rud.

PIONIERSKIE PERYPETIE...

Młodzieżowy zaciąg do huty „Katowice" trwa od sierpnia 1972 roku. Spośród ogromnej rzeszy, która przybyła tu na apel ZMS „zakotwiczyło się" 1.112 młodych ludzi. Jednych już na samym początku wystraszyły trudne warunki pracy, innych zmogła młodzieńcza trema i tęsknota za domem rodzinnym. Ci, którzy pozostali, zrośli się z budową, tu widzą swoje miejsce i są głęboko przekonani, że spełnią się ich marzenia.

Wielu zdążyło awansować, wielu założyło rodziny.

Jerzy Syncerz i Ryszard Sandak przybyli z daleka, bo aż z województwa zielonogórskiego. Przybyli wieczorem. Na ich twarzach widać było niewyspanie, w oczach zaniepokojenie. Znajdowali się w Biurze Sztabu Patronackiego Zarządu Budowy ZMS d/s budowy huty „Katowice". Szklanka ciepłej herbaty wyzwoliła na ich twarzach rumieńce. Po krótkiej rozmowie informacyjnej zostali skierowani do hotelu robotniczego huty im. F. Dzierżyńskiego. Na nocleg...

Jerzy Syncerz — jest z zawodu technikiem samochodowym. Pracował jako ślusarz warsztatowy, następnie w biurze konstrukcyjnym w jednym z zakładów województwa zielonogórskiego. Ryszard Sandak — z zawodu ślusarz, pracował w warsztacie tego samego zakładu co jego kolega. Obydwaj zostali skierowani do PBMPC — jednego z przedsiębiorstw budujących hutę.

I tak się zaczęło! Mieszkali później również razem na kwaterze w Łośniu. Początkowo byli przerażeni błotem, ogromem placu budowy oraz panującym tu, niesamowitym ruchem. Był nawet moment kiedy się zawahali — czy nie wrócić z powrotem do „mamy"?. Nie mieli jednak czasu na to, ażeby tę sprawę bliżej rozważać. Po prostu wciągnęła ich praca, którą nierzadko kończyli o zmroku. Poznawali nowe twarze, nowych kolegów. Jurka nazwano „Fidel" z uwagi na olbrzymią, czarną brodę. W oczach kierownictwa zaczęli zdobywać sobie uznanie za sumienną i rzetelną pracę. Głośno było w przedsiębiorstwie szczególnie o Syncerzu; po prostu potrafił sobie w stosunkowo krótkim czasie wyrobić autorytet.

Przyszła jednak chwila, a było to w maju 1973 r., kiedy Jurkowi chciano „podciąć skrzydła". Czy dlatego, że dobrze pracował? A może dlatego, że cieszył się wśród ludzi większym autorytetem od przełożonego? — trudno zrozumieć. Chodziło o to, że wykonując polecenie ustne kierownika został wplątany w pewne „szachrajstwo". Sprawa nabrała rozgłosu, była interwencja ZMS-u oraz samej dyrekcji celem wyjaśnienia.

Jerzy Syncerz został przeniesiony na stanowisko... mistrza warsztatów. Wyszedł więc z całej tej brudnej sprawy z czystą twarzą.

W miarę upływu czasu Jurek i Rysiek wrośli nie tylko w kolektyw budowniczych, ale również w środowisko regionu zagłębiowskiego. Zaczęli powoli nawiązywać kontakty towarzyskie z kolegami i koleżankami Dąbrowy Górniczej i Sosnowca. Tak Jurek znalazł wybrankę swojego życia, młodą nauczycielkę z Sosnowca. W dniu 6 października 1973 roku stanął ze swą dziewczyną na ślubnym kobiercu.

W życiu Jerzego Syncerza rozpoczął się kolejny etap. Musiał się niestety rozstać z przyjacielem, z którym przybył na budowę i z którym przeżył najtrudniejsze chwile. W niedługim czasie ma jednak zamiar pójść w ślady swojego starszego kolegi.

Ich drogi rozeszły się nie tylko od wspólnej kwatery, lecz również wspólnego miejsca pracy. Jurek, jak wspomnieliśmy, podjął pracę jako mistrz warsztatów samochodowych huty „Katowice" w budowie, Rysiek pozostał w PBMPC.

Przez cały czas „stawiali na hutę" i dopięli swego. A co dalej? Mówi Jurek: chcę nadal pracować w hucie „Katowice", założyć większą rodzinę, kiedyś przecież otrzymam mieszkanie! Potem rozpocznę studia.

— A kiedy zgolisz brodę?

— Gdy popłynie pierwsza surówka!

MAREK PIOTROWSKI

Z NOTATNIKA FILATELISTY

WYDANE w roku 1946 znaczki o tematyce morskiej nawiązywały do historycznych rocznic i ważnych, a zarazem tragicznych wydarzeń w życiu naszego narodu.

Seria znaczków, która weszła do obiegu 24 kwietnia 1945 roku, podkreślała znaczenie powrotu Polski nad Bałtyk. W lutym br. minęło 25 lat od chwili, gdy żołnierze polscy objęli straż na morskiej granicy. Poszczególne znaczki przedstawiają: okręt wojenny (znaczek pomarańczowy, nominał 50 gr + 2 zł), żaglowiec szkolny (znaczek niebieski — nominał 1 zł + 3 zł), średniowieczna i obecna bandera morska (znaczek czerwony — nominał 2 zł + 4 zł — reprodukcja poniżej), dźwigi portowe i żuraw gdański (znaczek zielony — nominał 3 zł + 5 zł).

Wydany 1 września 1945 r. okolicznościowy znaczek w kolorze niebiesko-stalowym o nominale 1 zł + 9 zł, upamiętnia bohaterską obronę polskiej placówki wojskowej na Westerplatte we wrześniu 1939 roku, kiedy to polska załoga trwała i walczyła nieugięcie przez siedem dni, wierząc iż wreszcie nadejdzie upragniona odsiecz.

Na znaczku drugim przedstawiono: na pierwszym planie — fragment polskiej reduty na skrawku wybrzeża nad Zatoką Gdańską, na drugim planie — hitlerowskie samoloty i pancernik „Schleswig-Holstein".

15 września weszła do obiegu pocztowego seria znaczków z typowymi motywami gdańskimi, a więc średniowiecznym żurawiem (znaczek oliwkowy o nominale 1 zł), basztą ratuszową — odbudowaną dopiero w następnych latach (znaczek niebieski o nominale 2 zł) i tak zwaną „bramą wyżynną" (znaczek fioletowy o nominale 3 zł — na zdjęciu poniżej).

FRASZKI

LEONARD DRZEWIECKI

Kapelusz lepszy od korony.
Koronę nosić nie jest zdrowo.
Zbyt niedogodne to nakrycie.
Zdejmuje się zazwyczaj z głową.

Oświetlenie ulic poprawia się nieco.
Chodzą se ludziska i czołami świecą.

Przebył za młodu ospę
Lecz skutki pozostały.
Bo wietrzny ma charakter
A w pracy jest ospały.

Podają statystyki nowe
Ilości mydła wzrost na głowę.
Lecz ilość ciągle jeszcze mała,
Nie starcza już na resztę ciała.

NIEZNAJOMEJ
Gdybym miał dziś twoje lata
Inny byłby ze mnie tata...

Foto: J. Sapa

— Marysiu! Marysiu! Popatrz kochanie!!

WESOŁY kalejdoskop

— Nie mogę zrozumieć dlaczego krytyka twierdzi, że ten film jest dla niedorozwiniętych umysłowo. Ja uważam go za wspaniały.

• • •

— O wiele lepiej być właścicielem konia, niż samochodu. Bo jeśli zechcesz konia podkuć u kowala, nie znajdzie on kilku innych mechanizmów wymagających remontu.

• • •

— Moja żona ciągle narzeka, że nie ma co na siebie włożyć.

— Musisz zamieszkać w tropikalnym klimacie.

— To wtedy będzie narzekać, że nie ma co z siebie zdjąć.

• • •

— Kto jest najstarszy w waszej rodzinie?

— Nikt. Najstarszy umarł nie tak dawno.

• • •

— Synu, już drugi rok powtarzasz pierwszą klasę i umiesz liczyć tylko do dziesięciu. Kim ty zostaniesz?

— Sędzią bokserskim, tatusiu!

• • •

Z protokołu oględzin denata:

„U ofiary wykryto cztery rany. Dwie z nich były śmiertelne, a pozostałe dwie, na szczęście, nie".

• • •

Spotkało się dwóch doświadczonych lekarzy. Jeden z nich opowiedział historię pewnego swojego pacjenta, który według wszelkich prognoz powinien być już w grobie dziesięć lat temu, ale do tej pory żyje i wcale nie zamierza umierać.

— To jest jeszcze jeden dowód na to — zauważył drugi — że kiedy rzeczywiście chory chce żyć, bezsilna jest nawet medycyna.

• • •

Pewna dama siedzi za kierownicą. Po czerwonym świetle zapaliło się żółte, potem zielone, a dama wciąż stoi na skrzyżowaniu i nie rusza z miejsca. Podchodzi do niej milicjant i grzecznie pyta:

— Czy szanowna pani nie życzy sobie jakiegoś innego koloru?

• • •

— Doktorze, to lekarstwo, które przepisał mi pan po przednim razem — pomogło mi!

— No cóż, zdarza się.

• • •

— Mamo, mogę się teraz wykąpać w morzu?

— Teraz nie, zobacz jakie fale.

— Ale przecież ojciec się kąpie.

— To co innego. Ojciec jest ubezpieczony.

— Świetnie! Czy jednak nie ma pan innej opinii, oprócz tej od dyrektora więzienia?

NASZ OGRÓDEK WARZYWNO-OWOCOWY

Początek kwietnia jest okresem znacznego zintensyfikowania zabiegów ogrodniczych. Bo to i inspekty wymagają zwiększonej opieki, i kolejne grządki warzywne czekają na wysiew nasion i rozsady. Rośliny w inspektach należy umiarkowanie podlewać, wietrzyć, pikować. Okna przykrywać na noc matami.

Wysadzamy obecnie podzielone karpy rabarbaru, sadzonki chrzanu, czosnek. Rozsadzamy szczypiorek, siedmiolatkę i szczaw. Powinna już być wysiana do gruntu wczesna marchew (jeśli nie sialiśmy jej przed zimą), a do połowy kwietnia — pietruszka, cebula, groch, bób, pasternak, skorzonera, salsefia, sałata listkowa, szczaw, szpinak. Można już też założyć grządkę z koprem, rzodkiewką, rzodkwią, rzepą, karczochami.

Na rozsadniku wysiewamy warzywa kapustne: brukselkę, późne kalafiory, późną kapustę czerwoną i włoską, a z liściowych: sałatę rzymską, głowiastą. Rozsadnik należy zabezpieczyć przed ptakami. W połowie kwietnia sadzimy do gruntu kapustę wczesną i wczesną kalarepę, kapustę chińską, sałatę i rozsadę cebuli. Z końcem kwietnia — wczesne kalafiory, brokuły, rozsadę porów i szczypiorku.

W kwietniu zdejmujemy wszelkie okrycia z drzew i krzewów, odkrywamy także szlachetną winorośl. Kończymy zabiegi uprawne i nawożeniowe. W drugiej połowie kwietnia rozsiewamy saletrę lub inne nawozy azotowe. Na początku miesiąca sadzimy nowe drzewka i krzewy. Jeśli opóźnimy tę czynność do połowy kwietnia lub jego końca, należy takie drzewko obficiej podlewać.

A w pasiece? Pszczoły mogą już dokonać wiosennego oblotu, naturalnie — jeśli temperatura w cieniu przekracza 10 stopni C. Gdy pszczoły ociągają się z odlotem, zachodzi obawa, że cierpią głód. Należy dokonać szybkich przeglądów takich uli (przy temperaturze powyżej 14 st. C) i dokarmić pszczoły syropem sporządzonym z 2 kg cukru i 1 litra wody.

A. Pawłowa

Sześć dni roku

Zapoznałem się z Nią w poniedziałek.

Warkocze miała jak z konopi, delikatne wargi nie znające szminki i oczy, w których utopiłem się od razu.

Każdego ranka spieszyła do pracy.

W środę wyblagałem u Niej spotkanie w parku. Nigdy jeszcze nie chodziłem na spotkania, dlatego nie mam żadnego w tej sprawie doświadczenia, ale wierzę w naukę, w możliwość poznania wszystkiego.

W środę poszedłem do biblioteki i przeczytałem wszystkie książki, w których opisane są pierwsze spotkania. Ale uprzytomniłem sobie, że pierwsze spotkanie to bardzo poważna sprawa i samą literaturą piękną nie załatwi się wszystkiego. Kupiłem zatem odpowiedni słownik i książkę „O wychowaniu estetycznym".

W czwartek poszerzyłem swój zapas słów i wyuczyłem się na pamięć ich właściwego wymawiania.

W piątek wykułem na pamięć „Wychowanie estetyczne" i reguły bon-tonu.

W sobotę myłem się i czyściłem, jak żołnierz przed defiladą, a potem zająłem się przygotowywaniem ubrania.

Na spotkanie przyszedłem godzinę wcześniej, gdyż musiałem mieć czas, żeby w myślach powtórzyć tę niewymuszoną, dowcipną rozmowę, którą już przygotowywałem. A więc pójdziemy do kina albo do teatru. Będziemy rozmawiać o książkach i ulubionych bohaterach. A być może nawet o miłości od pierwszego wejrzenia?

Wybiła godzina szósta. Jej nie ma. Ale byłem spokojny. Wiedziałem, że tak być musi. W całej literaturze pięknej, którą przeczytałem, była mowa o tym, że kobiety się spóźniają. Żeby umilić sobie czas oczekiwania, policzyłem ile jest wejść do parku oraz ilość kiosków i sprzedawczyń lodów. Potem zacząłem liczyć posągi i śmietniczki, aż w końcu przeszedłem do liczenia drzew. A Jej nie było.

Wówczas policzyłem ławki, na których siedzieli zakochani, a potem przeszedłem do rozwiązywania bardziej skomplikowanych zadań matematycznych. Doliczyłem do ławek z zakochanymi tę, na których nikt nie siedział i podzieliłem tę sumę przez liczbę zakochanych. Na każdego zakochanego, przebywającego w parku przypadało po dwie i pół ławki. Potem policzyłem, ile jest zelazanych prętów w ogrodzeniu parku. Wyszło 13864 pręty.

Inwentaryzację mogłem uważać za zakończoną, gdyż nie pozostało nic więcej do liczenia, a Ona nie przychodziła.

Milicjant dyżurujący w parku już dłuższą chwilę przyglądał mi się. Trzy razy przeszedł obok mnie. Policzyłem ile ma guzików przy płaszczu i ile kroków robi w moim kierunku i z powrotem. To mi zajęło jeszcze minutę.

A Jej ciągle nie było.

Postanowiłem wówczas, że policzę jeszcze ile jest cegieł w podmurówce parku i odchodzę. Doliczyłem do pięćdziesięciu dwóch tysięcy, kiedy pojawiła się Ona.

Zatrzymałem „licznik" na 52624 i przywitałem się z Nią. Nie poznałem Jej. To nie była Ona. Nie miała warkoczy. Zamiast nich na głowie sterczał jakiś kokon. W Jej oczach nie można się było teraz utopić, gdyż mocno wymalowane rzęsy mogły odfiltrować najdrobniejszy nawet pyłek. Szminka całkowicie zaklejała Jej usta.

— Hallo, chłopczyku! — powiedziała. — Długo czekasz? Nie mogłam odstawić jednego frajera. Czego tak patrzysz? To tylko do pracy chodzę jak aniołek. Chodź, wdepniemy do jakiejś knajpy. Wychylimy po kieliszku.

— Pani się myli — powiedziałem tonem, który rekomendowała książka „O wychowaniu estetycznym". — Chłopczyk, który miał się z panią spotkać nie doczekał się, a ja jestem zajęty. Muszę skończyć liczenie — tle jest cegieł w podmurówce tego ogrodzenia.

I zacząłem liczyć dalej: 52624, 52625, 52626...

Przełożył: L. M.

Z kroniki towarzyskiej

NIEZWYKŁE WYDARZENIE W BRYGADZIE MONTAŻOWEJ

Liczne komentarze i niebywałe zdumienie wywołał fakt, że kolega Antoni stawił się do pracy w poniedziałek o godzinie siódmej rano w stanie wskazującym na absolutną trzeźwość. Na prośbę kolegów skierowano go na badania lekarskie i psychiatryczne.

ROŚNIE ZAMOŻNOŚĆ

Onegdaj cały blok przy ul. Tworzeń spoglądał z zazdrością na mieszkanie Jana N., który swój kolorowy telewizor marki RUBIN okrywa estetyczną makatką z napisem ŚWIEŻA WODA ZDROWIA DODA.

TURYSTYKA

W dziedzinie turystyki pieszej notujemy znaczne ożywienie. Ostatnio liczne wycieczki osobiste — indywidualne i zbiorowe kierowały się do obsługi doskonałych środków komunikacji oraz pracowników stołówek na placu budowy huty „Katowice".

NAUKA

Naukę na przyszłość wyciągnął magazynier składu nr 123 po remanencie kontrolnym, przeprowadzonym w ubiegłym roku. Szczegółowe wnioski przekaże po spłaceniu 250.000 manka — za 3 lata.

„GŁOS HUTY KATOWICE" — dwutygodnik budowniczych. Redaguje zespół. Wydawca: PBP „Budostal" — główny plac budowy huty „Katowice". Druk: PZG RSW „Prasa — Książka — Ruch". 40-083 Katowice, ul. Liebknechta 22. Zam. 1254/74. H-13